Nr. 208. Lwów — Wtorek dnia 12 Września. **Rok 1893.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują: [illegible]

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi. [illegible]

CENA OGŁOSZEŃ [illegible]

Dziś: św. Gwidona W. | Poł. poj. Pr. B.
Jutro: św. Aureliusza B. | 1 Sep. Symeona

Adres Redakcyi i Administracyi: **Ulica Sykstuska l. 45**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 5 m. 40
Zachód „ „ 6 „ 12

Długość dnia g. 12 m. 32
Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 11 września.

W dziennikach wiedeńskich, a za niemi w dziennikach berlińskich, pojawiła się znowu pogłoska, że teraźniejszy Namiestnik Galicyi powołany zostanie niebawem już to na posadę ministra spraw wewnętrznych w gabinecie Taaffego, już też nawet na posadę prezydenta gabinetu i że stanie się tym sposobem zadość żądaniu Koła polskiego, aby było dwóch Polaków w gabinecie. Zrodziła się ta pogłoska na tle wrażenia, jakie jarosławska mowa Cesarza wywołała we wszystkich politycznych sferach. Niezwykłe wyszczególnienie Badeniego, danie mu pochwały tak szerokiej, szczerej, bezwzględnej w sposób tak serdeczny, świadczący o żywej sympatyi, jaką do niego odczuwa Monarcha; dało powód do wysnucia wniosku, że kto kogo tak ceni, ten go zechce mieć bliżej siebie, a kto w kim tyle widzi przymiotów, ten mu da ważniejszy posterunek niż namiestnictwo w Galicyi.

I przyznać trzeba, że wniosek ten nie jest błędnie zbudowany, — a jednak mimo to pogłoska owa jest zupełnie fałszywa. *Najmniejszego zamiaru nie ma w danej chwili Najj. Pan powoływania Badeniego do Wiednia na którąkolwiek z powyżej wymienionych posad, najmniejszego również nie ma zamiaru pożegnania się z Taaffem, którego charakter, pracę i rozum ceni nieskończenie wysoko, a którego zatrzymanie u steru jest gorącem pragnieniem nietylko wszystkich ludzi poważnych i rozsądnych w Monarchii, ale także i przedewszystkiem gorącem pragnieniem naszego Koła.* Gdyby to zależało od nas, od Polaków — powiadamy to śmiało w imieniu naszych sfer politycznych — to Taaffe mógłby doczekać się złotego jubileuszu na prezydyalnym fotelu.

Niemniej jednak niezwykłe odszczególnienie Badeniego jest faktem, z którym się liczyć należy i pierwej czy później zaważy on na szali wypadków w razie jakiegoś przesilenia w Wiedniu. Przyjdzie tedy chwila, kiedy będziemy musieli pożegnać się z naszym dzielnym Namiestnikiem i poświęcić nasz krajowy interes dla dobra państwa. Na razie możemy tylko życzyć sobie, aby ta chwila jak najdalej była odsuniętą.

Ale w pogłosce, o której wyżej wspomnieliśmy, jest jeden jeszcze szczegół, z którym rozprawić się wypada: mianowicie z tą teoryą o dwóch Polakach w gabinecie. Jakim sposobem powstała ta teorya, kto ją zrodził, — nie wiemy, ale to pewna, że nie Koło polskie. Czyż ubiegało się ono kiedy o posady? A przecież stawianie takiego żądania, iż na dwóch fotelach mają koniecznie zasiadać Polacy, byłoby miało wszystkie pozory takiego ubiegania się. Konstytucya nie dzieli ministrów na języki, a Cesarz nie powołuje ich do służby ze względu na ich narodowość. Dunajewski był ministrem skarbu nie dla tego, że jest Polakiem, ale dla tego, że jest dzielnym finansistą; Badeni zostanie kiedyś prezydentem gabinetu nie dla tego także, że jest Polakiem, lecz dla tego, że jest znakomitym mężem stanu i idealnym administratorem. Skądże więc teorya o dwóch fotelach? Może przyjść chwila taka, że w gabinecie będzie więcej niż dwóch Polaków — jeżeli będziemy mieli tylu ludzi zdolnych. Ale to pewna, że ilukolwiek ich będzie, będą oni tam nie jako Polacy, ale jako obywatele austryaccy, przejęci gorącym austryackim patryotyzmem i wierni słudzy Monarchy. Tymczasem ta teorya o dwóch fotelach przynosi nam rzetelną szkodę: w Wiedniu w sferach politycznych obawiają się tej teoryi i poczyna się rodzić chęć robienia trudności w powierzaniu drugiej teki Polakowi właśnie dla tego, żeby teorya o dwóch tekach nie utrwalała się przez poparcie faktów.

Zaszczytne słowa, które Najj. Pan wyrzekł w Jarosławiu o Polakach, wywarły w klubie Hohenwartha bardzo przyjemne wrażenie, gdyż posłowie należący doń uznają, że odblask tych słów monarszych pada również i na ich klub jako na długoletniego szczerego sojusznika Polaków. Pismo *Conservative Correspondenz*, będące organem klubu Hohenwartha, tak pisze w tej mierze: „Konserwatyści uznają w całej pełni wielkie znaczenie polityczne słów, wyrzeczonych przez Cesarza w Jarosławiu. Słowa te, które nawet liberalne sfery uważają niejako za drogoskaz w politycznym rozwoju Austryi, same przez się mają niesłychaną donicsłość, dla nas jednak nabierają tem większego znaczenia, że wyrażając się z takiem uznaniem o działalności parlamentarnej Polaków, pochwalił Cesarz nietylko tę ich działalność, ale także ów stosunek wzajemności Koła polskiego i klubu konserwatywnego, który stanowi integralną część programu Koła polskiego.“

W końcu donosi to pismo, że zaraz po zebraniu się Rady państwa, zamierza klub Hohenwartha w sposób uroczysty objawić swe sympatye Kołu polskiemu i zaznaczyć serdeczność wzajemnego stosunku i wspólność zasad politycznych.

Gdy rozeszła się wieść o tem, że eskadra rosyjska niebawem zawinie do Tulonu i złoży Francyi rewizytę za odwiedziny kronsztadzkie, doniosła *Gazeta Kolońska* w sposób przypominający wyrocznię pityjską, że „trójprzymierze odpowie na tę wizytę równie silną demonstracyą polityczną“. Owóż dzienniki francuskie poczęły gubić się w kombinacyach, co to będzie za demonstracya, wreszcie wpadły na koncept i doniosły, że Włochy odstąpiły Niemcom jednę ze swoich wysepek na morzu Śródziemnem na stacyę, w której flota niemiecka mogłaby zaopatrywać się w węgle.

W sprawozdaniu naszem z odjazdu Najj. Pana z Galicyi wkradło się parę niedokładności, które pospieszamy dziś sprostować. Więc przedewszystkiem notujemy, że Cesarz, odpowiadając na przemowę pożegnalną Marszałka Sanguszki, nietylko powiedział, że z przyjemnością zawsze bawi w Galicyi i zapowiedział swój przyjazd w roku przyszłym, ale dotknął także sprawy tegorocznej powodzi i oświadczył że „klęska ta musi być złagodzona (diese Calamität muss beseitigt werden)“. Notując to, nie chcemy bynajmniej rozbudzać jakichkolwiek przesadnych nadziei; pragniemy jedynie pokazać, jak dobrem jest serce naszego Monarchy i jak pragnie on nam ulżyć w naszych kłopotach.

Po odpowiedzi Cesarza, przedstawiał Monarsze członków Wydziału krajowego nie p. Namiestnik ale p. Marszałek. Gdy przyszła kolej na p. Sawczaka, p. Marszałek przedstawiając, dodał, że p. Sawczak jest Rusinem, a Cesarz, zwracając się do niego, zapytał, jak długo jest w Wydziale Krajowym? P. Sawczak nie usłyszał jednak tego pytania (rozmowa się toczyła przy silnym wietrze) i mniemając, że Cesarz go pyta o narodowość, odpowiedział, że jest Rusinem. Wówczas Najj. Pan zauważył, że Rusini w ostatnich czasach znaczne odnieśli korzyści w dziedzinie szkół, a potem powtórzył swoje pierwsze pytanie. A kiedy zaś p. Sawczak odpowiedział, że trzy lata, wówczas p. Namiestnik dorzucił, że p. Sawczak jest referentem spraw żandarmskich, a Cesarz zauważył, że referat ten musi mu dawać sporo do czynienia.

Trzeci zjazd prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu.

Zjazd ten, jak już naszym czytelnikom wiadomo, rozpoczyna się w Poznaniu dzisiaj i będzie trwać aż do środy włącznie. Udział w nim biorą najznakomitsi nasi prawnicy i ekonomiści, a referaty sądząc z ich tytułów zapowiadają się nader interesująco.

Zjazd rozpocznie się nabożeństwem w kościele farnym, poczem na pierwszem ogólnem zebraniu w gmachu teatru polskiego powitają uczestników dr. Wicherkiewicz, Stan. hr. Żółtowski i radzca St Motty. Na zebraniu tem nastąpi wybór marszałków, ukonstytuowanie się biura i rozdział na sekcye. Poseł do wiedeńskiej Rady państwa p. St. Szczepanowski będzie miał odczyt „O postępie ekonomicznym i społecznym Galicyi od czasu zaprowadzenia samorządu“, poczem komisya emigracyjna złoży sprawozdanie z swych czynności.

Na sekcyi **prawa publicznego** szczególniej zajmującym będzie referat dra Zolla, w którym profesor stawia postulat, aby w gimnazyach udzielano pewnych przygotowawczych wiadomości zasadniczych z nauki prawa prywatnego i publicznego, gdyż uczeń udający się na uniwersytet wynosi z gimnazyum pewne pojęcia i przygotowawcze wiadomości tylko o naukach wykładanych na wydziałach teologicznym, filozoficznym i lekarskim. Rzecz dziwna, że przedwstępna nauka prawa jest zupełnie pominiętą, tem dziwniejsza, że prawo w każdem niemal państwie zwykle jest, a przynajmniej powinno być zgodne z przekonaniem społeczeństwa, dla którego jest przeznaczone, z której to właśnie przyczyny obowiązuje wszędzie zasada, która zazwyczaj nikomu nie dozwala zasłaniać się niewiadomością prawa. Następnie profesor dr. Ostrożyński ze Lwowa odczyta referat, traktujący kwestyę reformy sądów przysięgłych i kierunek, w jakim należy ją przeprowadzić, aby instytucyę tę uczynić pożyteczniejszą przy wymiarze sprawiedliwości. W związku z tym referatem stoi referat dra Zinsa ze Stanisławowa, który wyraża życzenie zniesienia resumé przewodniczącego trybunału przysięgłych. O reformie śledztwa przedwstępnego i postępowania śledczego w ogóle mówić będą prof. dr Stebelski ze Lwowa i dr. Zins.

Obrady **sekcyi ekonomii społecznej** i spraw pokrewnych rozpocznie referat prof. Milewskiego z Krakowa o walucie złotej i jej wpływie na gospodarstwo społeczne. Znane są naszemu ogółowi zapatrywania profesora na zmianę waluty w Austro-Węgrzech, a dają się one streścić w kilku słowach: złota waluta nie spełnia zasadniczych postulatów organizacyi monetarnej, nie daje rozwiązania kwestyi monetarnej i jest sprzeczną z interesami gospodarstwa krajowego. Zdanie to uzasadnia profesor w obszernym referacie i zaleca, aby w krajach waluty złotej domagać się od rządu podjęcia usilnych starań w kierunku przeszkodzenia i uchylenia grożącej i istniejącej już drożyźnie złota. W ten tylko sposób uchroni się gospodarstwo społeczne od strat, jakie złota waluta powoduje, od przewrotu i ruiny jakiemi zagraża. Nastąpią dalej referaty: prof dr. Głąbińskiego ze Lwowa o połączeniu kredytu hipotecznego z ubezpieczeniem na życie, prof. dra Leo z Krakowa o zawodowej organizacyi stanu rolniczego na wzór francuskich syndykatów, dr. Leopolda Caro z Krakowa o stanie i organizacyi kredytu włościańskiego w Galicyi, F. Nowodworskiego z Warszawy o najnowszym zwrocie w ustawodawstwie przeciwko lichwie, ks. Wawrzyniaka ze Śremu o kredydycie, udzielanym przez Związek spółek polskich i wreszcie p. Andrzeja Świętochowskiego o potrzebie statystyki w dzielnicach polskich i ustaleniu metody prac w tym kierunku.

W sekcyi **prawa prywatnego** odczytane będą referaty dr. Władysława Jaworskiego z Krakowa o znaczeniu i potrzebie statystyki prawa prywatnego, dr. Bujaka ze Lwowa o potrzebie reformy prawa małżeńskiego, adw. Mottego z Grodziska o stosunku dobrowolnej sprzedaży gruntów do ich dzierżawy i najmu podług projektu prawa cywilnego dla Niemiec, adw. N. Suderlanda z Siedlec o spolszczeniu nazwisk żydów w Królestwie Polskiem, p. Józefa Langego z Warszawy o potrzebie badania prawa zwyczajowego.

Najciekawszemi dla ogółu będą referaty na **sekcyi spraw emigracyjnych**, przedstawione przez pp. dr. Kłobukowskiego, prof. Kleczyńskiego, prof. Dunikowskiego, dr. Ungara i prof. Siemiradzkiego ze Lwowa, oraz patrona kółek rolniczych wielkopolskich Jackowskiego z Poznania. Referaty te zajmują się sprawą wychodźtwa włościan ze wszystkich trzech dzielnic polskich na drugą półkulę, wskazują na przyczyny tego ruchu i roztrząsają środki zapobiegawcze. W głównych zarysach zgadzają się referenci, że należy połączyć kolonie nasze z metropolią węzłami materyalnemi, a wtedy wzajemna łączność przyniesie nietylko duchowe korzyści.

Nastąpią potem wspólne obrady wszystkich sekcyi nad kwestyą małej własności ziemskiej. Dr. Kalkstein z Poznania mówić będzie o rozwoju emigracyi wewnętrznej we wschodnich prowincyach monarchii pruskiej, p. Kutiłowski z Petersburga o małej własności ziemskiej w Rosyi i hr. Cieszkowski z Wierzenicy o udziale robotników i oficyalistów w zysku przedsiębiorstwa rolniczego.

Obrady nad kwestyami wyżej wymienionemi potrwają dwa dni. Trzeciego dnia zjazdu t. j. w środę, odbędzie się drugie plenarne posiedzenie uczestników w gmachu teatru, na którem przedewszystkiem odczytane będą sprawozdania z wyniku obrad sekcyjnych. Następnie będą dwa odczyty o przemyśle domowym i o taryfach kolejowych. Przed zamknięciem Zjazdu odbędzie się wybór komisyi rewizyjnej i powziętą będzie uchwała co do miejsca przyszłego Zjazdu. Ze względu na przyszłoroczną wystawę krajową we Lwowie, jest rzeczą prawie pewną, że czwarty Zjazd prawników i ekonomistów polskich odbędzie się w stolicy naszego kraju.

Po zamknięciu Zjazdu odbędzie się w wielkiej sali bazarowej wspólny bankiet.

SPRAWY KRAJOWE.

(Gminne i powiatowe kasy oszczędności.)

Donosiliśmy w swoim czasie, że ministerstwo spraw wewnętrznych wydało nowy wzorowy statut, na podstawie którego zakładane być mogą powiatowe lub gminne kasy oszczędności, przyczem wskazaliśmy na wszystkie te nowe postanowienia, których w dawnym statucie z r. 1872 nie było. Między innemi zawiera ten nowy statut także postanowienie, że założona przez powiat lub gminę kasa oszczędności nie jest zakładem gminnym, względnie powiatowym, lecz instytucyą samodzielnie założoną i urządzoną, a stojącą tylko pod nadzorem państwa.

Pisaliśmy również, że Wydział krajowy zaprotestował przeciwko wprowadzeniu takiego postanowienia do statutu, opierając się na tem, że skoro powiat lub gmina ręczyć musi majątkiem swoim za kasę, więc instytucya taka musi mieć charakter zakładu gminnego lub powiatowego i tem samem podlegać także nadzorowi przełożonych władz autonomicznych.

Rząd nie uwzględnił jednak przedstawienia Wydziału krajowego, oświadczając, że nadanie kasom oszczędności cech zakładów autonomicznych sprzeciwiałoby się regulatywowi dla kas, wydanemu cesarskiem rozporządzeniem z roku 1844, a nadto, że działalność kas nie rozciąga się na jednę tylko gminę lub na jeden powiat, lecz na znaczniejsze obszary kraju, a wreszcie, że interesa gmin i powiatów są dostatecznie zabezpieczone przez stosowną organizacyę zarządu kas.

Argumentując w ten sposób, zapomniał widocznie referent ministeryalny, że wszystkie w kraju naszym założone przez gminy lub powiaty kasy oszczędności na podstawie statutu z roku 1872 nie mają absolutnie cechy instytucyi samodzielnie urządzonych, a chociaż podlegają nadzorowi państwa, jak w ogóle wszystkie instytucye kredytowe, stoją one także pod nadzorem swoich przełożonych władz autonomicznych. Idąc tedy za zdaniem referenta ministeryalnego, wnosićby wypadało, że wszystkie dotąd powstałe autonomiczne kasy oszczędności są na podstawie statutu sprzecznego z ustawami, chociaż przez ten rząd zatwierdzonego.

Ciekawą jest także argumentacya rządu na uczynione ze strony Wydziału krajowego przedstawienie, że pożyczki dla gmin lub powiatów w kasach oszczędności przez nie założonych nie powinny zależeć od zezwolenia rządu.

Rząd twierdzi, że takie samowolne czerpanie kredytu sprzeciwiałoby się regulatywowi z r. 1844 (a dotąd wcale się nie sprzeciwiało), i dodaje przytem, że go doświadczenie pouczyło, iż kasy oszczędności przy udzielaniu takich pożyczek powodują się lokalnymi **względami politycznymi!**

W podobnie trafny sposób argumentując, nie zgodził się rząd na żadne z żądań Wydziału krajowego.

Wydział krajowy, nie chcąc brać odpowiedzialności na siebie wobec Sejmu za całość majątków gmin i powiatów, zaangażowanych w instytucyach, które nie stoją pod jego kontrolą, postanowił odmawiać swego przyzwolenia wszystkim Radom powiatowym, któreby postanowiły udzielać gwarancyi na kasy oszczędności według nowego statutu urządzone. To samo polecił Wydział krajowy Wydziałom powiatowym, aby i one ze swej strony odmawiały zatwierdzenia takim uchwałom Rad gminnych.

O tem swojem postanowieniu zawiadomił Wydział krajowy wszystkie Wydziały powiatowe stosownym okólnikiem. Skutek tego będzie taki, że odtąd żadna nowa kasa oszczędności powiatowa lub gminna nie będzie mogła powstać w kraju, a lichwie wszelkiego rodzaju tam, gdzie tanich instytucyi kredytowych nie ma, pole do operacyi otwarte.

Dowiadujemy się, że z tego powodu odmówił już Wydział krajowy założenia kas oszczędności Radom powiatowym: w Krośnie, Lisku, Nowym Targu, Staremmieście, Śniatynie i Husiatynie.

(Pastwiska gminne a geometrzy ewidencyjni.)

Pastwiska gminne z każdym prawie rokiem maleją. Sąsiedzi worują się w nie i przyłączają nieznacznie do swoich gruntów. Wójt albo tego nie widzi, albo nie ma dość siły zapobiedz temu. Zachodzi przeto bardzo często potrzeba sprawdzania granic i obszarów majątku gminnego. W tym celu trzeba sprowadzać fachowego miernika, niekiedy z odległego miasta, co naprzód pociąga za sobą wielki koszt, a powtóre robota ta nie doprowadza do celu, bo sąsiad uzurpator nie pozwoli przemierzyć swojego gruntu.

Otóż Wydział powiatowy lwowski wpadł na bardzo dobrą myśl; mianowicie żąda on, żeby czynność tę spełniali geometrzy ewidencyjni, których obowiązkiem jest być raz do roku w każdej gminie i konstatować z urzędu zaszłe w ciągu roku na podstawie aktów prawnych zmiany w stosunkach posiadania. A ponieważ ustawa zezwala rządowym miernikom na spełnianie usług prywatnych, więc też Wydział powiatowy lwowski pragnął, ażeby miernicy ci na żądanie Wydziałów powiatowych przy sposobności pobytu swego w gminie także granice pastwisk gminnych sprawdzali. Żądanie to poparł Wydział krajowy gorąco u władzy skarbowej, lecz niestety spotkał się z odpowiedzią, równającą się odmowie. Krajowa dyrekcya skarbu żąda mianowicie poprzedniego dopełnienia takich formalności, których poprostu spełnić nie można. Przedewszystkiem każe sobie przedłożyć deklaracyę sąsiadów pastwiska gminnego, mocą której dozwalają oni mier-

---

73.

ICH SYN

Powieść współczesna

przez

HAJOTĘ.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XIV.

De Soligny-Kierczyński wstawał bardzo późno. W zamian za to, często godzina trzecia po północy zastawała go szkicującego pomysły do obrazów, które rzadko na płótno przenosił, rzucającego luźne strofy na marginesach czytanej książki, lub piszącego studya estetyczne, które czasem w połowie rzucał do biórka między zapomniane papiery, ku zgryzocie ubiegających się o nie redakcyi, bo były to arcydzieła stylu i rzadko spotykającego się u nas znawstwa sztuki.

Czuć było w tych niby niedbałych, z odcieniem przybranego z umysłu przez rodzaj autorskiej kokieteryi dyletantyzmu kreślonych pracach, szczęśliwca, który nie tylko chce, ale może, i nie tylko może, ale i umie chodzić za pięknem od jego kolebki aż do świątyni jego rozwoju, który wszystko co o niem wie, wziął z pierwszej ręki i we własnej wysoko artystycznej obserwacyi przetrawił.

De Soligny-Kierczyński był jak wiadomo bardzo bogatym i odnosił się do pieniędzy z tem wytwornem lekceważeniem, które tak podbija serca kobiet o ile same nie są żonami takich poniewierców; nie przeszkadzało mu to jednak nakładać na każdą swoją pracę cen na nasze stosunki bajecznych.

I dziwna rzecz, nieliczne obrazy, jakie mu się podobało wymalować, zwykle średnich rozmiarów, przedstawiające zbytkowne wnętrza wypieszczonych buduarów i rozgrywające się w nich drobne, estetyczne scenki salonowego życia były wprost rozchwytywane.

Sfery finansowe zwłaszcza dobijały się o te szlachetne postacie kobiece, upozowane z tym osobnym wdziękiem, który mówi „jestem wielką damą“ na mebelkach o przedziwnych kształtach, występujące w swych aksamitach, batystach, koronkach, z tła gobelinów i makat, otoczone mnóstwem nieprawdopodobnych *bibelot'ów*, marzące, wąchające kwiaty, uśmiechające się za wachlarzem, flirtujące dyskretnie, jednem słowem te istoty uprzywilejowane, które o nędzy wiedzą tylko to, że jest brzydką i że na jej intencyę trzeba obmyślać piękne kostiumy na ratuszowe bale, a o pracy, że istnieje po to, aby one mogły przez całe życie nigdy nic nie robić, tylko marzyć, wąchać kwiaty, uśmiechać się i flirtować.

W odtwarzaniu tych zachwycających stworzeń de Soligny-Kierczyński był istotnie mistrzem; miał on w swoim pędzlu to odczucie człowieka z tej samej co one gliny. Jakaś arystokratyczna woń wiała od jego płócien i niewoliła ku nim serca i pugilaresy tych mecenasów sztuki, których nazwiska zazwyczaj kończyły się na *stein* lub *berg*.

To samo szczęście służyło jego literackim pracom. Gdy wypadkowo którą wykończył, żądał za nią honoraryum, o jakiem żaden z poczytniejszych autorów nie byłby się odważył zamarzyć nawet, uważając marzenie takie za pierwszy objaw umysłowego rozstroju.

Tymczasem de Soligny-Kierczyński nie tylko żądał, ale i otrzymywał, a każde jego pojawienie się w jakiej redakcyi, było postrachem dla mizernych, stałych współpracowników, którym niezmiennie w takich razach obcinano przez parę miesięcy po pół kopiejki od wiersza, dla pokrycia kasowego wybryku na rzecz wybrańca, o którym co najdziwniejsza, po za adorującą go kliką, ogół, inteligentny nawet, wiedział bardzo mało, jakby instynktem odczuwając ten brak łączności pomiędzy nim a sobą. Ale de Soligny-Kierczyński nie dbał o popularność; owszem uważał ją za coś trywialnego, coś, co nie licowało zgoła z jego osobą egzotycznego magnata, bawiącego się od niechcenia własnymi talentami i pozwalającego nabywać te zabawki małej liczbie tych, których stać na to było.

Takim był kochanek Klotyldy Dalenieckiej i wszechwładny pan dumnego serca panny Władysławy Talskiej.

Tego dnia, który nastąpił po okropnej rozmowie matki z synem, Marceli wstał jeszcze później i było już po dwunastej, gdy siedzącemu przy pierwszem śniadaniu, służący przyniósł na srebrnej cyzelowanej tacce wizytową kartę.

Marcowe słońce świeciło jasno i przez wielkie malowane okna jadalni rzucało barwne refleksy na srebrną zastawę rannego posiłku młodego sybaryty. Posiłek ten składał się *à l'anglaise* z białej kawy, pieczywa, jaj na szynce i jelly z truskawek.

Marceli rzucił okiem na kartę; ręka, którą niósł do ust filiżankę, zadrżała mu nieznacznie; popił jednak zwolna kilka małych łyków gorącego napoju i rzekł do lokaja, nakładając sobie na talerz plasterek szynki z leżącem na niem jajkiem w koszulce.

— Proś tego pana do mego gabinetu. Powiedz, że za chwilę przyjdę — a gdy służący wyszedł, wziął jeszcze raz do ręki, przyjrzał się uważnie wylitografowanemu na niej nazwisku, ruszył ramionami i rzekł półgłosem:

— *Ma foi!* Wolałbym, żeby to był mąż. Bądź co bądź śmiesznem jest trochę położenie kochanka, któremu wypada mieć do czynienia już z drugiem pokoleniem. Chłopczyk za wcześnie mi dorósł! *Bah! tant pis pour lui!*

Sięgnął po drugi plasterek i jadł dalej, nie spiesząc się wcale.

W gabinecie, którego ściany, obciągnięte ciemnowisniową skórą, pełne były półek z książkami, starych cennych miniatur, płaskorzeźb, oryginalnych szkiców wielkich mistrzów, za szkłem jak relikwie oprawnych, w głębokim fotelu również skórą pokrytym i wielkiemi bronzowymi guzami nabijanym, siedział Tadeusz.

Zmiana, jaka dokonywała się zwolna w jego powierzchowności w ciągu ostatnich paru miesięcy, stała się przez tę jedną noc zupełnem przeobrażeniem. Znikła bez śladu ta porywająca świeżość, nie cery, bo tę mógł jeszcze odzyskać, lecz spojrzenia, układu ust, wyrazu całej twarzy; znikła cudowna harmonia młodzieńczości ciała z młodzieńczością ducha, która biła od niego, gdy na pustym placu katedralnym stał wpatrzony z zachwytem w gotycki pacierz kolońskiego tumu.

Teraz był to już mężczyzna dojrzały, tą dojrzałością raptowną, którą dają gwałtowne moralne wstrząśnienia, a która ma zawsze w sobie coś surowego i smutnego zarazem.

To, że się tu znajdował w tej chwili, i że siedział w takiej na pozór spokojnej, pewnej sił swoich postawie, było tylko najwyższym tryumfem ducha nad materyą.

W istocie rzeczy czuł się słabym jak dziecko; rana piekła go nieznośnie, każdy nerw prężył się w nim z osobna, jak grożąca pęknięciem struna.

Opuściwszy sypialnię matki, przepędził był resztę nocy w półsennem odrętwieniu, leżąc ubrany na otomanie, a po rannej wizycie doktora, który przyszedł zrobić mu jeden z ostatnich już opatrunków i ku wielkiemu swemu zdziwieniu znalazł gojącą się tak pięknie ranę w stanie silnego zaognienia, kazał Józefowi sprowadzić sobie karetę i wyjechał nią, nie zważając na płaczliwe zaklęcia Bibisi, desperującej, że paniczkowi znów się jakieś nieszczęście wydarzy.

Z matką nie widział się wcale. Klotylda, jak go powiadomiła Bibisia, leżała z silną migreną, nie dopuszczając do siebie nikogo. Usłyszawszy to Tadeusz, doznał pewnej ulgi. Po tem co zaszło, nie wiedział wprost jak ma się znaleść w obec tej kobiety, której nie mógł zapomnieć i tego, że mu była matką i tego, że była występną żoną jego ojca.

Chciał wprzód postawić swój krok stanowczy, z którym tu przyszedł.

Siedział więc nieruchomy, wpatrzony w stojący na pobliskim stoliku bronzowy posążek pompejańskiego Hermesa. Chwilami wzrok jego błyszczący przenosił się na drzwi, któremi miał wyjść Marceli i wtedy pobladłe jego usta drżały, a ręka ściskała silnie poręcz fotelu, jak gdyby potrzebując trzymać się czegoś, aby się do czynu gwałtownego nie porwać.

Pan de Soligny-Kierczyński nie dał zbyt długo czekać na siebie. Ale dochodząc już do drzwi gabinetu zatrzymał się dla chwili namysłu, którym podczas jedzenia nie chciał sobie psuć apetytu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nikowi rządowemu wstępu na ich grunta. Uzyskanie takiej deklaracyi jest jednak z tego względu niemożliwe, boć żaden uzurpator, gdy mu wiadomem będzie, o co rzecz idzie, nie zezwoli na sprawdzenie zagrabionej części gruntu.

Nadto wyznacza krajowa dyrekcya skarbu na tego rodzaju czynności tak krótki czas dla swoich mierników, iż niepodobieństwem jest, żeby w ciągu tego czasu pomiaru dokonać mogli. Pastwiska gminne są przeważnie bardzo rozległe, nieraz kilkadziesiąt morgów wynoszące, przemierzenie ich przeto np. w ciągu jednego dnia jest niepodobieństwem.

Żądania złożenia naprzód kosztów pomiaru i przedłożenia map i planów przemierzyć się mających przestrzeni nie można uważać za usprawiedliwione, bo zapłacenie kosztów ze strony Wydziału powiatowego jest całkiem pewne, a w mapy katastralne jest każdy geometra rządowy zaopatrzony. To też Wydział krajowy, nie chcąc dać upaść tak dobrej myśli Wydziału powiatowego lwowskiego, wniósł do krajowej dyrekcyi skarbu ponowne przedstawienie w powyższych kierunkach, ewentualnie użyje i innych dróg właściwych do urzeczywistnienia tej myśli.

MAŁY FELJETON.

Największe miasta na ziemi.

Miast posiadających milion lub więcej zaludnienia jest na ziemi 12, z tych cztery w Europie: Londyn, Paryż, Berlin i Wiedeń; pięć w Azyi: Kanton (stanowiący właściwie trzy zjednoczone miasta: Hanku-Hanyang-Wutszang), Tokio, Siangton i Singan; trzy zaś w Ameryce: Nowy York z Brooklynem i Newarkiem, Filadelfia i Chicago.

Z 24 miast, liczących więcej niż pół miliona a mniej niż milion, znajduje się dziewięć w Europie: Petersburg, Konstantynopol, Moskwa, Glasgow, Hamburg z Altoną, Manchester z Salfordem, Liverpool, Birmingham i Warszawa; dwanaście w Azyi: Tientsin, Bombay, Kalkuta, Hangczu, Czingtu, Fuczu, Peking, Suczu, Czangczu, Szaching, Lanczu i Faczu; trzy w Ameryce: Rio de Janeiro, Boston i Buenos Ayres. Australia ani Afryka nie posiadają miast półmilionowych, najznaczniejsze zaś miasta są tam: Melburn liczący 385.795 i Kair liczący 374.838 mieszkańców.

Jeżeli ułożymy w porządku wedle liczby mieszkańców największe miasta na ziemi, to otrzymamy następujący wykaz: Londyn 4,415.958, Paryż 2,712.598, Nowy York z Brooklynem i Newarkiem 2,352.150, Berlin z Charlottenburgiem 1,655.653, Kanton 1,600.000, Wiedeń 1,364.548, Hanku-Hanyang-Wutszang 1,200.000, Tokio 1,155.290, Filadelfia 1,105.277, Chicago 1,099.850, Siangtan i Singan 1,000.000, Petersburg 954,400, Tientsin 950.000, Konstantynopol 873.561, Bombay 821.764, Kalkuta 810.686, Hangczu, Tingtu i Rio de Janeiro po 800.000, Moskwa 798.742, Glasgow 772.040, Hamburg z Altoną 734.625, Manchester z Salfordem 703.479, Liverpool 697.901, Fuczu 636.000, Boston 598.669, Birmingham 570.460, Buenos Ayres 554.713, Warszawa 540.000, Peking, Suczu, Czangczu, Szaching, Lanczu i Faczu po 500.000 mieszkańców.

KRONIKA.

Lwów 11 września.

Dar. Cesarz podczas pobytu swego w Jarosławiu i Krakowcu rozdzielił następujące dary: Dla ubogich miasta Jarosławia i tamtejszych zakładów ubogich 600 złr.; dla przytuliska dzieci w Jarosławiu, zostającego pod patronatem hr. Siemieńskiej i hr. Zamoyskiej 200 złr.; dla ochotniczej straży pożarnej w Jarosławiu 50 złr.; dla ubogich w Krakowcu 300 złr.; dla Przytuliska dzieci w Wielkich Oczach 200 złr.; dla ochotniczej straży pożarnej w Krakowcu 50 złr.

P. Jan Lidl, wiceprezydent Namiestnictwa, wyjechał ze Lwowa za kilkutygodniowym urlopem.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Żydaczowie, z grupy gmin miejskich, rozpisało Namiestnictwo na dzień 21go października rb.

Mianowania. Radzcami sądu krajowego zostali mianowani sędziowie powiatowi: Justyn Bogusławski w Gródku do Złoczowa, Leopold Hauser z Żółkwi do Lwowa, Jan Plutyński w Brzozowie do Stanisławowa, Tytus Zajączkowski w Haliczu do Kołomyi, dr. Karol Mikłaszewski w Szczercu do Przemyśla. — Sekretarzami Rady zamianowani zostali: adjunkt sądowy Herman Garfein w Złoczowie do sądu kraj. we Lwowie, Hugo Królikowski w Przemyślu do sądu obwod. przemyskiego.

Przeniesienia. Radzca sądu krajowego Klemens Adolf Podlaszecki przeniesiony został z Kołomyi do Lwowa; sekretarz Rady sądu obwodowego w Przemyślu, dr. Marceli Misiński, przeniesiony do Lwowa.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie ogłasza z terminem do 8 października r. b. konkurs na posadę rzeczywistego nauczyciela kierującego w szkole męskiej im. Czackiego we Lwowie z roczną płacą 800 złr. i dodatkami. — Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie rozpisała konkurs na posady ekspedyentów w urzędach pocztowych: w Zielonkach w powiecie krakowskim, w Ostapiu w powiecie skałackim i w Bestwinie w powiecie bialskim. Podania należy wnieść do 23 września r. b.

Prezentę na opróżnione rz. katol. probostwo w Rudkach nadał Andrzej hr. Fredro księdzu Antoniemu Sosowi, dotychczasowemu wikaryuszowi i kat. w Gorlicach.

Śluby. W sobotę o godzinie 5 po południu, w prywatnej kaplicy ks. arcybiskupa odbył się ślub panny Olimpii Bogorya Podlewskiej, córki śp. Wincentego i Olimpii z Nahojowskich, z panem Onufrym Korczak Horodyńskim. Orszak ślubny stanowili członkowie rodzin: Podlewskich, Horodyńskich, Horodyskich, hr. Reyów, hr. Romerów, hr. Jabłonowskich, hr. Tarnowskich, Kosickich, margrabina Gordonowa, pani Nikorowiczowa, panowie Augustynowicze itd.

Po ślubie odbyła się uczta, podczas której wzniesiono kilkanaście toastów na cześć państwa młodych, na cześć rodzin Podlewskich i Horodyńskich.

W zeszłą środę w kościele św. Aleksandra w Warszawie, ksiądz arcybiskup Popiel pobłogosławił związek małżeński hrabianki Maryi Branickiej, córki Władysławostwa Branickich ze Stawiszcz, z ks. Zdzisławem Lubomirskim, synem ks. Tadeuszostwa Lubomirskich.

Szkoła śpiewu w „Lutni" otwartą zostanie z dniem 15 września r. b. Nauka udzielaną będzie trzy razy w tygodniu w 3 oddziałach a to: Kurs I przygotowawczy: Teorya muzyki i stawianie głosu; prof. dr. Władysław Bogdański. Kurs II wyższy: Nauka śpiewu pojedyńczo i ćwiczenia ensemblów (metoda Ewerardiego) prof. dr. Wład. Bogdański. Kurs III. Nauka śpiewu solowego (metoda Lampertiego) profesorka Paulina Stróżecka. Opłaty wynoszą: kurs I-szy 1 złr., kurs II-gi 5 złr., kurs III 8 złr. miesięcznie. Oprócz tego płaci się na wstępie na rzecz biblioteki szkolnej do pierwszych dwóch kursów jednorazowo 1 złr., zaś do III-go kursu 2 złr. Dla uczni z lepszym materyałem głosowym zastrzeżonych jest 5 miejsc bezpłatnych.

Zapisywać się można w kancelaryi „Lutni", ulica Grodzickich liczba 4, I-sze piętro, w poniedziałki, środy i czwartki od godziny 5 do 9 wieczorem.

Z Poznania donoszą: Jubileusz Augusta hr. Cieszkowskiego wypadł wspaniale. W południe przyjmował czcigodny jubilat deputacye z życzeniami, po południu zaś odbył się uroczysty bankiet w sali bazarowej. Ze wszystkich dzielnic Polski przybyli delegaci. Podczas uczty wznoszono na cześć jubilata liczne toasty i odczytano mnóstwo listów gratulacyjnych i telegramów. W imieniu profesorów Uniwersytetu lwowskiego toastował na cześć jubilata prof. Dembiński, wznosili również toasty reprezentanci krakowskiej Akademii Umiejętności, Uniw. Jagiell. i licznych stowarzyszeń.

Zjazd prawników, który dziś rozpoczyna swe obrady, jest bardzo liczny. Przybyło wielu uczestników z Galicyi, Królestwa i Niemiec. Przybywających oczekiwał komitet na dworcu i odwoził do przygotowanych kwater.

Ze Lwowa biorą udział: Balko, Balasits, Głąbiński, Goldman, Korosteński, Lilien, Lisiewicz, Marchwicki, Niewiadomski, Kłobukowski, Szczepanowski, Stebelski, Steczkowski, Till, Ungar. Z Krakowa: Madejski, Zoll, Kasparek, Rosenblatt, Kleczyński, Milewski i w. i.

Strejk murarzy. Korporacya budowniczych wspólnie z korporacyą majstrów murarskich, ciesielskich, kamieniarskich i t. p. odbyła w sobotę walne zgromadzenie, na którem uchwalono uczynić w części zadość żądaniom bastujących robotników, a mianowicie: czas pracy ograniczyć na 10½ godziny, oznaczyć płacę najniższą latem czy zimą dla cieśli 1 złr. 30 ct., dla murarza 1 złr. 40 ct., dla kamieniarza 2 złr. dziennie; roboty akordowe oddawać tylko za umówioną z góry zapłatą, aby nie było nadużyć. Nadto zobowiązano się przyjąć natychmiast wszystkich bastujących do roboty. Na życzenie robotników uchwałę tę doręczono im na piśmie. Zarazem wybrano komisyę, która przy udziale robotników będzie dochodzić i ścigać wszystkie nadużycia spekulantów i „fuszerów", prowadzących rzemiosło bez koncesyi i opłacania podatków.

Komitet strejkowy przedstawił wczoraj powyższą uchwałę majstrów bastującym robotnikom, ci atoli na te ustępstwa nie przystali, lecz obstają przy swych poprzednich żądaniach, t. j. 10 godzin pracy i zupełne zniesienie robót akordowych.

Z pola manewrów. Manewry X i XI korpusu wypadły bardzo dobrze i w zupełności zadowolniły Cesarza, który kilkakrotnie wyrażał obu korpusom swe uznanie. Chociaż teren był bardzo trudny i zły dla ćwiczeń, konie bowiem nieraz grzęzły w błocie aż po pas, ułani nasi spisywali się dzielnie i tak np. w pierwszym dniu manewrów 7 pułk ułanów przebył przeszło 100 kilometrów, a mimo to na drugi dzień żwawy i rześki rzucił się w dalszą walkę. Trzeba jeszcze dodać, iż żołnierze byli w zupełnem ubraniu bojowem, mieli przy sobie dla siebie na cztery dni jedzenia, dla koni zaś owsa i siana na 2 dni; konie więc miały co dźwigać. Wytrwałość koni i jeźdźców wzbudziła ogólne podziwienie. Żaden koń ani jeździec nie zachorował. Wojska w ogóle trzymały się nadzwyczaj dzielnie, wytrwale znosiły wszelkie mozoły i trudy; chorych było nadzwyczaj mało.

Lud wszędzie gościł żołnierzy na kwaterach szczerze i serdecznie. Oficerowie jednak uskarżali się bardzo na wielki brud panujący w chłopskich chatach.

Podczas manewrów aresztowano w rozmaitych miejscowościach kilka osób podejrzanych o szpiegostwo. Śledztwo, które im wytoczono, wyjaśni, czy te podejrzenia są prawdziwe.

Wiec katolików węgierskich miał się odbyć wczoraj w Maria-Teresiopolu. Poczyniono już wszystkie przygotowania, wiele osób wybrało się nawet w drogę. Tymczasem w ostatniej chwili zakazał rząd węgierski urządzenia tego kongresu, motywując ten zakaz niebezpieczeństwem zawleczenia cholery. Prawdziwy powód jednak jest niezawodnie ten, że liberałowie węgierscy boją się, aby katolicy nie zorganizowali się w zwarte stronnictwo, czego się należy spodziewać, zwłaszcza po ostatniej encyklice Papieża, która ogłoszoną została w przeddzień owego wiecu.

IV Zgromadzenie delegatów powiatowych Kas dla chorych Galicyi i Bukowiny odbyło się dnia 3 września b r. w sali obrad Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków we Lwowie pod przewodnictwem dra Wacława Domaszewskiego i w obecności radzcy Namiestnictwa dra Juliusza Kleeberga jako komisarza Rządu.

W zgromadzeniu wzięło udział 19 Kas związkowych przez 31 delegatów. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania za rok 1892 uchwaliło zgromadzenie wezwać zarząd Związku o postaranie się w drodze właściwej, ażeby zapomocą noweli uznano karygodność czynu, jeżeli pracodawca zatrzyma opłatę na ubezpieczenie w Kasie chorych, pobraną od robotników u niego zatrudnionych.

Wkładkę uiszczać się mającą na rzecz Związku uchwalono w wysokości 10 prc. przyrostu funduszu rezerwowego poszczególnych Kas związkowych.

Ponieważ między wnioskami nadesłanymi przez Kasy związkowe (wniosków nadesłano 25) znajdowały się wnioski, zmierzające do zmiany ustawy, do obmyślenia emerytury dla funkcyonaryuszów Kas chorych i do zebrania dat dotyczących owych braków, jakie w ciągu 4 letniej działalności Kas w zastosowaniu ustawy się okazały i gdy zebranie materyałów odnośnych, tudzież opracowanie stosownych wniosków wymaga dłuższej pracy, uchwaliło zgromadzenie wybrać specyalną komisyę dla spraw wymienionych. W skład komisyi weszli delegaci: Münnich (Kraków), Nacher (Lwów), Złotowski (Bóbrka), Bobelak (Gródek), Epstein (Kraków), Berger (Tarnopol), Soniewicki (Storożyniec) i Lichtendorf (Czerniowce), tudzież dr. Kulczycki jako reprezentant bióra Kasy chorych miasta Lwowa.

Dalej uchwalono wezwać Zarząd Związku o wydanie broszury popularnej, objaśniającej cele Kas chorych i prawa i obowiązki członków, o postaranie się u Rządu, ażeby Kasy chorych za prowadzenie statystyki otrzymywały z funduszów państwowych stosowne subwencye, o wyjednanie u władz krajowych, ażeby władze polityczne I instancyi energiczniej i wydatniej jak dotąd wspierały działalność Kas, przez karanie opieszałych pracodawców i przez ściąganie zaległych opłat.

Wreszcie dla umniejszenia kosztów łożonych na leki, uchwalono wezwać Zarząd Związku o wyjednanie koncesyi na 2 apteki związkowe we Lwowie i w Krakowie powstać mające.

Sprawa Lilienfeldów Przed kilku dniami donieśliśmy o aresztowaniu bankiera stanisławowskiego Kieslera i o wydaniu przez karny sąd lwowski listów gończych za zięciem Kieslera Izydorem Lilienfeldem i bratem Izydora Markiem. Są oni oskarżeni o oszustwo. O sprawie tej donoszą następujące bliższe szczegóły:

„W r. 1888 po wejściu w życie nowej ustawy gorzelnianej, odkryto w gorzelni w Zastawcach (pod Podhajcami) systematycznie prowadzoną defraudacyę gorzelnianą, która w ten sposób była dokonywaną, że część spirytusu za pomocą ukrytego aparatu odprowadzano i w ten sposób nie płacono za nią podatku. Po przeprowadzonem śledztwie zasądzono sprawców na karę 95.000 złr.; wyrok ten zatwierdziły wszystkie instancye. Za właścicieli gorzelni uchodzili bracia Lilienfeldowie. Gdy jednak urząd podatkowy zabezpieczyć chciał kwotę tę na majątku właścicieli, zrobiono zarzut, że brat najstarszy Izydor był jedynym właścicielem gorzelni. Urząd podatkowy zaintabulować więc kazał kwotę 95 000 zł. na dwóch wsiach Izydora, z których jedna nazywa się Zastawce, a druga po dawnym właścicielu jej, Emilu Torosiewiczu, Emilówka. Gdy to się już stało i fiskus był już pewnym, że kwota jest zabezpieczoną, zaszedł nagle nowy wypadek, który spowodował, że fiskus z swoją pretensyą zupełnie przepadł. Okazało się bowiem, że przy zakładaniu ksiąg gruntowych, które nastąpiło właśnie w tym czasie, zaszło następujące przeoczenie. Zastawce i Emilówka są to dwie wsi, które powinno się było osobno zaciągnąć do katastru — tymczasem zaciągnięto je jako jedną wieś Zastawce; pretensya więc skarbu po uskutecznionej intabulacyi zabezpieczoną była tylko na Zastawcach, ponieważ wieś Emilówka nie istniała w księgach gruntowych. Przeoczenie to wyzyskali Lilienfeldowie. Skarb zarządził rychło postępowanie, ażeby Emilówkę wciągnąć do katastru i na niej się zabezpieczyć; rychlej jednak jeszcze sprzedał Izydor Lilienfeld tę wieś bratu swemu Markowi, a ten odsprzedał ją dalej teściowi Izydora, bankierowi stanisławowskiemu Kieslerowi. W następstwie tego wynikła dla fiskusa następująca sytuacya niemiła: co do Emilówki przepadł z swoją pretensyą, ponieważ wieś ta przeszła w obce ręce; Zastawce natomiast wystawiono na licytacyę, a przy licytacyi uzyskano taką cenę, że skarb wyszedł z gołemi rękami. Przy tej licytacyi nabył Zastawce znowu ten sam Kiesler.

Urząd podatkowy upatrywał w tem wszystkiem oszustwo i zarządził śledztwo: 1) przeciw braciom Lilienfeldom, że ukrywali prawdziwy stan rzeczy, wysuwając jako właściciela gorzelni najstarszego brata Izydora; 2) przeciw Markowi Lilienfeldowi i bankierowi Kieslerowi, że nabyli wieś Emilówkę w tym zamiarze, ażeby wyrządzić szkodę skarbowi; 3) przeciw wszystkim oskarżonym, że przy licytacyi dóbr Zastawce współlicytujących przez przekupstwo skłonili do odstąpienia od licytacyi, przez co sprzedano dobra te niżej takiej kwoty, przy uzyskaniu której skarb otrzymałby był 95.000 zł. albo przynajmniej część tej kwoty.

Kiesler, którego 15-go z. m. uwięziono, wypuszczony został po kilku dniach za złożeniem kaucyi na wolną stopę i wówczas myślano, że bracia Lilienfeldowie zapłacą dobrowolnie 95.000 zł. celem uwolnienia się od postępowania karnego. Tymczasem stało się inaczej. Lilienfeldów ścigają listami gończemi, a podróż ich za granicę ma charakter ucieczki".

Neues Wiener Tagblatt donosi: W znanej sprawie defraudacyi gorzelnianych braci Lilienfeldów przyszło nareszcie do ugody. Marek i Izydor Lilienfeldowie zapłacą karę fiskalną 95.000 zł., która to kwota dla fiskusa zabezpieczoną została 8 b. m. Skutkiem tego zastanowionem zostanie prawdopodobnie ściganie karne Lilienfeldów i Kieslera.

Profesora Antonowicza z Kijowa wzięło w obronę *Diło* i usiłuje go uniewinnić z zarzutów, jakieśmy mu uczynili. Twierdzi ono, iż profesor Antonowicz w artykule p. t. „Spowiedź", zamieszczonym w organie Rusinów ukraińskich *Osnowie*, dokładnie wyjaśnił przyczynę zmiany swych religijnych i politycznych przekonań. Profesor Antonowicz w artykule tym wypowiedział następujące zdanie: „Odstrychnięta od swego ludu i ziemi dawna szlachta ruska powinna znów zbliżyć się do narodu swego, połączyć się z nim i stanąć przy nim, jeśli nie chce dobrowolnie uznać się za obcą i zrzec się swych praw. Innego wyjścia dla przyjaciół ludu ruskiego na Ukrainie nie ma".

Owóż *Diłu* ta spowiedź wystarcza i pochwala ono zupełnie powyższe zdanie prof. Antonowicza i jego postępowanie. Sądzi, że prof. Antonowicz, pochodzący rzekomo z ruskiego rodu, jak na to ma wskazywać jego nazwisko, zupełnie dobrze zrobił, iż przeszedł na prawosławie, bo przez to połączył się napowrót z ruskim ludem. Twierdzenie to wypowiedziane przez *Diło* jest wielce charakterystycznem. Ruskie pismo, uchodzące za organ narodowców, stronnictwa, którego przywódzca przed trzema laty w Sejmie publicznie oświadczył, iż stoi ono nie wzruszenie przy *ruskiej katolickiej Cerkwi*, głosi w swych łamach, że Rusini, to naród prawosławny, że każdy Rusin, a nawet Polacy, którzy początek swój wywodzą od rodów ruskich, przechodząc na schyzmę, zbliżają się przez to do narodu ruskiego i łączą się z nim i przynoszą mu korzyść. Z jakiem oburzeniem ci Rusini katolicy, którzy krew swą przelewali w obronie katolickiej wiary, przeczytają tę nową tezę, postawioną przez *Diło*. Dobrze się jednak stało, że *Diło* w ferworze walki zapomniało się i odsłoniło swą przyłbicę. Wiemy teraz, że między niem, a moskalofilami nie ma żadnej różnicy. Tak samo ono propaguje prawosławie, jak moskalofilski *Hałyczanyn*. Moskalofile są jednak rzetelni, bo otwarcie przyznają się do tego, iż schyzmę uważają za swą dawną, prawdziwą wiarę. *Diło* jednak przybiera na siebie płaszczyk katolicki i pod tym płaszczykiem propaguje prawosławie. Takiego postępowania do szlachetnych z pewnością zaliczyć nie można.

Z Tarnopola nam piszą: Smutnego i przykrego wrażenia doznają mieszkańcy Tarnopola, spotykając na miejscach publicznych, najbardziej uczęszczanych, ludzi umysłowo chorych, którzy wałęsając się po ulicach, bez żadnego dozoru, często atakują przechodniów. Liczba tych nieszczęśliwych wzrosła do dosyć pokaźnej cyfry, mamy tu bowiem około 15 waryatów, płci obojga, których acz częściowo zachowują się spokojnie, bezsprzecznie zaliczyć można do istnych plag naszego grodu.

I tak dwaj z tej pysznej galeryi waryatów, pokazują się na ulicach licznie uczęszczanych w tak niedostatecznem ubraniu, że niemal adamowem. To też nie dziw, że wywołują ciągle zgorszenie publiczne i zmuszają panie często do ucieczki.

Niebezpieczną jest wprost rzeczą przechodzić wówczas ulicą, gdyż zwykle zgraja urwiszów otacza tych biednych nieszczęśliwych, bijąc ich niemiłosiernie, lub obrzuca kamieniami, ci zaś, chcąc się bronić, odwdzięczają się również kamieniami, trafiają i ranią ciężko zupełnie niewinnych przechodniów.

Jeden z grona tych obłąkanych, chłopak 20-letni, syn tutejszego pisarza pokątnego, uprawia kult zakochiwania się peryodycznie w innej panience. Upatrzywszy sobie taką ofiarę, leży całymi dniami i nocami pod oknami mieszkania swej bogdanki, prześladuje ją na każdym kroku, grożąc, że ją zamorduje, jeśli go nie poślubi, w końcu staje się wprost postrachem dla rodziny nieszczęśliwego ideału kochliwego waryata. Wywołał też on wczoraj ogromne zbiegowisko na ulicy Mickiewicza, jednej z głównych ulic Tarnopola, napadł bowiem znienacka na podwórzu pewnej kamienicy pannę G., obalił na ziemię i potargał na niej suknie, a kto wie, coby się dalej było stało, gdyby rychła pomoc kliku lokatorów nie uwolniła tej panienki z uścisków waryata.

Przed kilkoma niespełna tygodniami zdarzył się tu, znany zresztą wypadek, iż wypuszczona z zakładu w Kulparkowie obłąkana, niejaka Pfeffer, która również bezustannie wałęsała się po ulicach, zamordowała w okrutny sposób własną siostrę. Czyż ten jeden wypadek nie świadczy dosadnie, iż spokojny na pozór i chwilowo nieszkodliwy waryat — a takich tu jest kilkunastu — wywołać może w chwili szału nieszczęście?

Zarząd naszego miasta, tak dbały zresztą o dobro jego mieszkańców, koniecznie zwrócić powinien uwagę na tych nieszczęśliwych i zdziałać coś w tym kierunku a będą mu z pewnością wdzięczni wszyscy mieszkańcy Tarnopola, jeśli uwolni ich od tej niebezpiecznej zgrai obłąkanych

Z Zakopanego donoszą: Delegat dyrekcyi kolei państwowych, inżynier S. podczas swojego pobytu w lipcu i sierpniu r. b. w Zakopanem badał szczegółowo warunki rentowności projektowanej kolei tatrzańskiej i złożył następujący referat: Wskazaną jest budowa kolei lokalnej normalnotorowej z Chabówki do Nowego Targu, linia ta zostałaby później połączona bezpośrednio z Węgrami. Niezależnie od tego projektuje referat budowę kolei wązkotorowej z Nowego Targu w kierunku wschodnim, przez Krościenko do Szczawnicy i Starego Sącza, oraz taką samą kolej z Nowego Targu w kierunku południowym przez Szaflary i Poronin do Zakopanego. Obie te linie wązkotorowe, szłyby po szosach krajowych, wskutek czego koszta budowy byłyby znacznie mniejsze. W dalszym ciągu, po zbudowaniu szosy krajowej z Zakopanego przez Krościenko do Chochołowa, linia Nowy Targ-Zakopane zostałaby przedłużoną do miejscowości Chochołów. Z Zakopanego przez Jaszczurówkę i Łysą Polanę na Węgry projektowana jest kolej elektryczna po szosie w miejsce wązkotorowej, z powodu znacznych spadków nowobudowanej drogi krajowej do Morskiego Oka. Koleje te otrzymać mają subwencyę rządową. Trasowanie linii rozpocząć się ma w roku 1894.

Wzięty przez Węgrów do niewoli leśny hr. Zamoyskiego, Dziadoń, zbity przez żandarmów i okuty tak, że krew odrazu trysnęła z ręki, siedział w Starej Wsi w śledztwie. Gdy guzy i sińce na ciele jego przyschły i zagoiły się, kazano go odprowadzić do Lewoczy przed sąd powiatowy. Dziadoń wiedział, co go tam czeka; prowadzony więc przez dwóch żandarmów, skuty kajdanami, gdy wszedł w las na Magórze Spiskiej, szarpnął i potargał łańcuszki, rękę obdarł aż do kości i dalej w las! Żandarmi gonili, ale nadarmo. Nocą przyszedł do swej leśniczówki na Łysej z kajdanem na jednej ręce, obdrapany i pokaleczony, ale wolny.

Od naszego korespondenta z Pokucia otrzymujemy następujący list:

„W Nr. 205 *Przeglądu* pomieścił Wydział towarzystwa prawniczego kossowskiego sprawozdanie co do pożegnania jednego z członków tegoż towarzystwa w dniu 22 lipca br. i w dalszym ciągu d. 27 lipca br.

Ponieważ sprawozdanie trochę niegrzecznie korespondenta podpisanego traktuje, tedy przysługuje jemu obrona następna:

„Przedkładam przedewszystkiem pismo pod: 1, zawierające zaproszenie po formie do wspólnej wieczerzy pożegnalnej na cześć Wp. S. z oznaczeniem kosztów po zł. 2 50 od osoby.

„Z zaproszenia tego widoczne, że uczta nie była zwyczajną i nie przy sposobności posiedzenia miesięcznego, jakie już od lat długich nie odbywa się.

„Zaprzeczyć muszę, że dnia 27 lipca br. zupełnie inne grono osób żegnało w Kutach p. S. Kasyno bowiem w Kutach składa się w większej części z członków towarzystwa prawniczego kossowskiego, i niemal te same osobistości, które żegnały p. S. w dniu 22 lipca, powtórzyły pożegnanie swoje 27 lipca w kasynie kuckiem.

„Pożegnania te miały tyle cech obustronnej admiracyi, że reporter dziennikarski z urzędu czuł się obowiązany o tem donieść. Przyczyniła się do tego także ta okoliczność, iż niektórzy z uczestników uczty kasynowej z dnia 27 lipca, piszących się pod rangą niższą niżli IX-ta, a jakim brakuje nieraz przy końcu miesiąca na kupno chleba, użalali się, że zmuszeni są stosunkami niejako służbowymi wydać na powtórną ucztę po 3 zł.

„Nie złość zatem, ani niechęć, ni wreszcie zawiść —spowodowały korespondenta do korespondencyi w Nr. 173. Ażeby takich pobudek usłuchać, trzebaby stanowiskiem lub majątkiem stać wiele niżej od uczestników obu uczt, musiałaby człowiekiem kierować zazdrość niepohamowana np. z tytułu głodu proletaryusza.

„Tego wszystkiego jednak nie można podpisanemu korespondentowi zarzucić, zatem quod erat demonstrandum, sprawozdanie w Nr. 205 w niegrzeczny sposób z nim się załatwiło, co nie uchodzi i uwłacza towarzystwu, jako moralnej osobie.

„Zarzut ukrywania się nazwać zniewolony jestem także niewłaściwym. Datuje się bowiem wszelka korespondencya z miejsca, w którem się ją pisze lub wysyła — pozostawiając redakcyi sprostowanie, jeśli uznaje ona, że to potrzebne. Fałszywe daty są nieraz konieczne w korespondencyach, o ile, że należą one do rzędu płodów, którym przysługuje licentia poetica i stróżowanie nad porządkiem społecznym i moralnością na ...prowincyi np. kuckiej!" *Korespondent kucki.*

Z Przemyśla nam piszą: Miasto nasze doczekało się smutnej, ale zarazem trafnej charakterystyki podczas przejazdu Cesarza. Jakkolwiek w dzień przejazdu t. j. w piątek, wstęp na dworzec był dozwolony tylko za biletami, napchało się tyle żydostwa, że ludność chrześcijańska, a szczególnie kobiety, musiały ustąpić nawale semickiej. Żydzi, i to pośledniej kategoryi, brudni i cuchnący, ustawili się w pierwszym rzędzie i na najgrzeczniejsze prośby, by cofnęli się cokolwiek, odpowiadali: „nam się chce tu stać", i ani na krok nie posunęli się w tył. Pewien członek świty cesarskiej, widząc taką mnogość wybranego ludu, rzekł półgłosem, ale tak, że słyszeli go wszyscy stojący w pobliżu: „Taż to Jerozolima!" (Das reine Jerusalem). Rzeczywiście, że lepiej nie podobna było scharakteryzować miasta, w którem na pierwszy plan wysuwa się zawsze ten nieprzyjemny rodzaj ludzi.

Przed kilku dniami wybuchł tu w zakładzie fotograficznym Morawetza o godzinie 3 rano pożar, który zniszczył całe wnętrze zakładu i wyrządził szkodę, wynoszącą około 5000 zł. Straż pożarna miejska ugasiła ogień z wielkim wysiłkiem.

Mamy zapowiedziany cały szereg rozrywek umysłowych. Wymienię z nich tylko najciekawsze. W czytelni naukowej odbędzie się w środę ku uczczeniu autora „Chorału" wieczorek deklamacyjno-muzyczny, w kilka dni potem towarzystwo dramatyczne da przedstawienie na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy dziennikarzy polskich, a wreszcie zapowiedziany jest odczyt na rzecz towarzystwa „Szkoły ludowej". Obecnie zaś mamy operetkę p. Myszkowskiego.

Od p. Anastazego Trapszy, reżysera teatru hr. Skarbka, otrzymaliśmy następujące pismo:

„Przyznanie się do błędu zmazuje grzech o połowę". Otóż ja reżyserowałem „Ludwika XI", a znając historyę, dałem rozporządzenie rekwizytorom, żeby w czwartym akcie zawiesili inny obraz Matki Boskiej, i to z wyraźnem zastrzeżeniem niezawieszania Matki Boskiej Częstochowskiej; jednak nie spełniono tego, a moja wina, żem nie dostrzegł, dopiero po podniesieniu kurtyny. Mea culpa. Wszakże ośmielam się zwrócić uwagę, że Matka Boska na Jasnej Górze znaną była w całej Europie już w drugiej połowie czternastego wieku, albowiem w roku 1377 Władysław książę Opolski zdobył ten cudowny obraz na księciu Wołyńskim i z zamku bełzkiego przewiózł go na Jasną Górę, dla strzeżenia zaś tego obrazu sprowadził z Węgier zakon św. Pawła pustelnika. Od tej chwili corocznie po parękroć sto tysięcy pielgrzymów, zarówno krajowców jak zagranicznych, zwiedzało to święte miejsce, przeto od wieków Matka Boska w Częstochowie była znana całej Europie. Na medalu zaś pamiątkowym częstochowskim z roku 1882 wyryty jest napis:

Trzysta lat w Jeruzalem, pięćset w Carogrodzie
Byłam wszechwładną panią na ziemi i wodzie;
Pięćset na bełzkim zamku byłam strażnikową,
Pięćset nad Jasną Górą ziemi, nieba królową.

Zatem na Jasnej Górze i w krajach słowiańskich była znaną już od wieków. Przyznaję jednak, iż we Francyi w owym czasie nie powinna była się znajdować. *Anastazy Trapszo.*

Studyum rolnicze w uniwersytecie jagiellońskim w Krakowie ukończyło w roku bieżącym siedmiu uczniów, a mianowicie pp.: Jan Marszałkowicz, Adam Karpiński, Stefan Malczyński, dr. Kazimierz Miczyński, Tadeusz Rylski, Tadeusz Śmiałowski i Stanisław Szarkowski.

Słuchaczem zwyczajnym studyum rolniczego może być każdy uczeń, który złożył egzamin dojrzałości w gimnazyum. Maturzyści szkół realnych mogą być tylko uczniami nadzwyczajnymi, ale za zezwoleniem ministeryum mogą być dopuszczeni do egzaminów, jeżeli na studya uczęszczają pilnie i ściśle według statutu, a egzamina ich wtedy mają to samo znaczenie, co egzamina uczniów zwyczajnych.

Z Sanoka nam piszą:

Z bólem serca żegnaliśmy p. Zenona Pacholego, urzędnika pocztowego w Sanoku, przeniesionego obecnie do Krakowa. Jako dobry urzędnik i kolega podczas swego krótkiego pobytu w Sanoku zjednał sobie ogólną sympatyę i poważanie, to też towarzyszyć mu będzie ztąd powszechna życzliwość.

Pożary. W Dereżycach w pow. drohobyckim spłonęła destylarnia nafty. Szkoda wynosi około 5000 zł. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Dnia 2 bm. wybuchł pożar w Grzybowicach pod Lwowem i zniszczył do szczętu 21 zagród wraz tegoroczną krescencyą i żywym inwentarzem. Szkoda wynosi przeszło 35.000 zł. Ogień pod chatę swego zięcia podłożyła z zemsty Haśka Pyluch. Aresztowano ją i oddano w ręce sprawiedliwości.

W Gródku na przedmieściu czerlańskiem zgorzało dnia 5 bm. pięć zagród włościańskich.

Onegdaj o dziewiątej wieczorem powstał pożar w realności piekarza Schirmera przy ulicy Torosiewicza l. 11. Spaliło się 60 kóp pszenicy. Przyczyna pożaru nieznana. Dochodzenia policyjne w toku.

Z Podhajec donoszą nam, że dnia 17 bm. odbędzie się tam uroczysty wieczorek na cześć Kornela Ujejskiego.

Postępowanie władz rosyjskich z księżmi. Z Warszawy donoszą o następującym fakcie, który świadczy, jaka anarchia i samowola panuje pod rządami rosyjskimi:

Intendent szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie, Kotow, rozkazał kapelanowi szpitala odprowadzić sieroty (wychowańców szpitala) do Częstochowy. Kapelan rozkaz ten spełnił. Jakież było jego zdziwienie, gdy po powrocie z Częstochowy oberpolicmajstor Kleigels skazał go na 75 rubli kary za wyjazd do innej gubernii.

Tylko w Rosyi może się zdarzyć ten fakt, że jedna władza karze za wykonywanie rozporządzeń drugiej. Dla objaśnienia dodać należy, że pod panowaniem cara księdzu katolickiemu bez pozwolenia ze strony naczelnika powiatu niewolno wyjechać z jednej parafii do drugiej.

Z izby sądowej. Przed ławą sędziów przysięgłych w Samborze odbyła się w tych dniach rozprawa przeciw Teodorowi i Katarzynie małżonkom Czyżdeniom, oskarżonym o utopienie swej 5tygodniowej córeczki Maryi. Ojciec do winy się przyznał, a trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał go na karę śmierci. Matkę uwolniono.

Wyścig dystansowy. Interesujący wyścig dystansowy odbył się dnia 6-go września w Gwoźdźcu starym, ze współudziałem pp.: Leszka, Tadeusza i Józefa Cieńskich, Seweryna Potworowskiego, Jana Wielowiejskiego, Romana i Leona Puzynów, Adama Głażewskiego, Jana Kulm-Połoskiego i Aleksandra Dzieduszyckiego.

Przestrzeń, wynoszącą 30 kilometrów zwykłego myśliwskiego terenu, przebył w 61 minut młody hr. Aleksander Dzieduszycki, zdobywając dla siebie prześliczną nagrodę (obrazek olejny Wojciecha Kossaka, wymalowany z iście kossakowską werwą) a koń jego „Tartar" złożył dowód, że w stadzie gwoździeckiem nie zaginęły jeszcze stare i dobre jego tradycye na polu chowu koni.

Drugi przyjechał kniaź Leon Puzyna (65 minut) a trzeci znany jako jeździec dystansowy pan Tadeusz Cieński (69 minut).

Rękodzielnicy a wystawa. Lwowscy rękodzielnicy i przemysłowcy interesują się szczerze przyszłą wystawą krajową. Najlepszym dowodem tego wymienione poniżej kwoty, przez tutejsze korporacye rękodzielnicze na fundusz zakładowy wystawy ofiarowane i tak: Stowarzyszenie krawców i kuśnierzy złożyło zł. 250, rzeźników i masarzy 250, rymarzy i tapicerów 250, introligatorów i tokarzy 100, blacharzy i bronzowników 100, fryzyerów i golarzy 100, zegarmistrzów 50, złotników i optyków 25, kowalów i stelmachów 250, majstrów murarskich i ciesielskich 250, stolarzy, rzeźbiarzy i organmistrzy 250, cukierników 50, malarzy i lakierników 100.

Lwowscy rękodzielnicy i przemysłowcy powinni w pierwszym rzędzie jak najświetniej wystąpić w przyszłej wystawie, jestto nietylko kwestyą słusznej ambicyi, aby stolica kraju pośród wystawców przodowała, ale bardzo ważny wzgląd materyalny dla samych rękodzielników, którzy się powinni dać poznać i swoim i obcym.

Izba rękodzielnicza lwowska chcąc tym dążeniom zadość uczynić i pobudzić tutejszych rękodzielników do wzięcia jak najliczniejszego udziału w wystawie, odbyła dnia 4 września plenarne posiedzenie przy bardzo licznym udziale członków i postanowiła użyć wszelkich możliwych środków, aby nakłonić nietylko poszczególnych rękodzielników do udziału w wystawie ale również i korporacye do zachęcenia swoich członków i w tym celu wybrany został komitet złożony z pp.: Niemczynowskiego, Getritza, Ciuchcińskiego, Machana, Mikulińskiego, Friedricha, Früauffa i Skarbka.

Dowcip Boesendorfera. Słynny wiedeński fabrykant fortepianów Boesendorfer, bawiący obecnie na kuracyi w Ischlu, chcąc zapewnić sobie spokój

i było wolnym od konwenansowego witania się ze znajomymi z Wiednia, których jest w Ischlu co nie miara, wymyślił na to dowcipny sposób. Oto gdy na spacerze spotka znajomego z Wiednia, który witając się zasypuje go potokiem słów, Boesendorfer wyciąga drukowaną kartkę i podaje ją w milczeniu owemu znajomemu. Na kartce wydrukowane są te słowa: „P. T. Pozwalam sobie najuprzejmiej zawiadomić, że cierpię na gardło i nie mogę mówić. Ponieważ bawię tu dla wytchnienia więc, proszę, racz pan to uwzględnić. Z wysokiem poważaniem Boesendorfer.

Minister tańczący. W Belgradzie opowiadają sobie następującą dworską anegdotę. Młody król serbski lubi namiętnie narodowy taniec serbski, t. z. „Kolo". Często urządza on tańcujące wieczory w swoim pałacu. Zabawa taka miała miejsce przed kilku dniami z okazyi urodzin króla. Król był w doskonałym humorze i zachęcał wszystkich ministrów i deputowanych, aby brali udział w tańcu. Zobaczywszy Garaszanina, stojącego w sali, przystąpił doń król i również zachęcał do tańca. Garaszanin usprawiedliwiał się, że nie umie dobrze tańczyć, ale nic to nie pomogło, król tak nalegał, że sześćdziesięcioletni przywódzca postępowców w końcu puścił się w tany. — „Widzisz pan, panie Garaszanin — rzekł król po skończonym tańcu — jak wybornie umiesz pan tańczyć". — „Jeżeli muzyka dobra — odparł Garaszanin — to i tańczyć łatwo. Ja dlatego tylko nie chciałem tańczyć, że przez siedm lat grałem, ale niestety widzę, że moja gra niezadowoliła Waszej Królewskiej Mości. Niech teraz „mężowie z ludu" spróbują grać". To rzekłszy wskazał na grupę radykalnych posłów włościańskich.

Członkowie korporacyi malarzy pokojowych udają się za naszem pośrednictwem do Magistratu z prośbą, aby wejrzał w sprawy tej korporacyi i położył koniec bezkrólewiu, które panuje w niej już prawie od roku. Wybory bowiem zarządu dokonane w d. 30 kwietnia, zostały unieważnione, pomimo tego jednak p. Jakób Schapira nie chce złożyć godności przewodniczącego, lecz zawiaduje dalej korporacyą i jej kasą tak, jak mu się podoba.

Czerwony kolor. W Wiedniu stawał przed sądem dorożkarz, który przejechał kobietę. Sędzia uwolnił go od odpowiedzialności z tej przyczyny, że owa kobieta była od stóp do głowy ubrana w czerwony kolor, więc przestraszyła konia, który spłoszył się i przejechał ją. Powinno to być ostrzeżeniem dla amatorek czerwonego koloru.

Obława na niedźwiedzia. Dnia 29 zm. jeden z włościan z Wełdzirza doniósł nadleśniczemu w Dobrach bar. Poppera Vogtowi, że w nocy niedźwiedź napadł na koszarę owiec i zabrał trzy owce. Nazajutrz urządzono na nieproszonego gościa obławę i w krótkim czasie natrafiono na jego ślad. Spłoszony zwierz posunął się ku p. Vogtowi, który z odległości mniej więcej dwudziestu kroków strzelił do niego. Kula uderzyła go w lewą łopatkę; niedźwiedź raniony upadł na ziemię, ale po chwili podniósł się i ze strasznym rykiem sunął na strzelca. Pan Vogt wystrzelił raz drugi, kula przeszyła niedźwiedziowi serce i położyła go trupem na miejscu. Zabity zwierz miał długości 215 cm, a ważył 273 kg.

Samobójstwo. W Szymwałdzie, w powiecie tarnowskim, 80-letni włościanin Antoni Kantor, podpaliwszy dom własny udał się na strych i zginął w płomieniach.

Ofiary. Dla dotkniętych powodzią otrzymaliśmy od p. A. Raciborskiego ze Spasowa 5 złr. i od pani F. Wdówkowej ze Suchodołu koło Doliny 2 zł., razem z poprzednio wykazanemi otrzymaliśmy 160 złr. 82 cnt.

Zmarli. Gustaw Finger, były dyrektor dóbr zakopiańskich i posesor, umarł w Zakopanem. — Piotr Kozakiewicz, utalentowany artysta-rzeźbiarz, uczestnik bitwy pod Miechowem w r. 1863, umarł w Krakowie, przeżywszy lat 56.

Stan powietrza. Termometr + 8 Reaumura o godzinie 7 rano, w południe + 11 stopni Reaum. Barometr 756. Idzie w górę. Dziś mamy dzień pogodny, ale chłodny i wietrzny.

Wiersz bez końca.

Jeżeli może być sznur bez końca, łańcuch bez końca, dla czegóżby nie mógł być wiersz bez końca. Oto próbka:

Pisze co dnia, myśl susząc
I głowę,
Wiersze tkliwe i długie,
Łokciowe.
I w koperty je wsadza
Różowe.
Listy do nich dołącza
Łokciowe.
A redakcya myśl suszy
I głowę,
By zrozumieć te wiersze
Łokciowe.
Wreszcie rymów schwytawszy
Osnowę,
Buch do kosza poezye
Łokciowe.
I drukuje odpowiedź:
„Jałowe,
W koszu leżą te rymy
Łokciowe.
„Zemsty! — woła poetka.
Stalowe
Chwyta pióro, tnie wiersze
Łokciowe.
Pisze co dnia, myśl susząc
I głowę,
Wiersze tkliwe i długie,
Łokciowe
I w koperty je wkłada
Różowe,
Listy do nich...
itd. aż do... skutku.

Ilość obrotów wiersza pozostawia się uznaniu łaskawych czytelników.

Teatr. Dziś w poniedziałek w teatrze hrabiego Skarbka przedstawienie składane ze współudziałem p. Bolesława Ładnowskiego, panny Zimajer i pana Wincentego Rapackiego syna. Odegrane zostaną: „Dzienniczek Justysi", komedyjka w 1 akcie Kościelskiego, „Mój mały", obrazek dramatyczny w 1 akcie Przybylskiego, trzeci akt „Uriela Akosty", monolog „Rywale", komedyjka w 1 akcie pt. „Akrobata", trzy pieśni które odśpiewa p. Rapacki i V-ty akt „Zbójców". W „Urielu Akoście" pożegna publiczność lwowska jeden z najsympatyczniejszych naszych artystów p. Zawadzki, który przenosi się do Krakowa.

Literatura i Sztuka.

* **Operetka.** Występy p. Adolfiny Zimajerowej w „Nitouche" w „Muszkieterach" i w „Biednym Jonatanie" cieszyły się niezwykłem powodzeniem, budząc ogólne zainteresowanie się operetką, której jak mówią, są wogóle, a na naszej scenie w szczególności policzone. Chyba tylko śpiewaczka tej miary, co p. Zimajerowa zdołałaby grą swą, pełną dowcipu i temperamentu uratować na długo jeszcze ten rodzaj wesołej muzyki francuskiej. Każdy przyklaskując śpiewaczce, przyzna przecie, że wiele jest w muzyce tej wdzięku i dowcipu naturalnego, który tylko czasem staje się nieco zbyt swobodnym, dzieje się to jednak zawsze mimochodem. Jednak muzyka ta i operetka bez drobiazgowej sumienności, dowcipu i werwy, jaką w każdą swą rolę wlewa p. Zimajerowa, traci cały urok, całą wartość i całe znaczenie. Dlatego też sceny, w których nie występuje p Zimajerowa, przechodzą bez wrażenia i działają usypiająco, gdyż ani w części nie są tak dokładnie wyuczone, jak ensemble, w których jej obecność skupia uwagę publiczności i zatrzymuje ją niepodzielnie przy sobie. *M. S*

* **Jubileuszowe wydanie** pism Kornela Ujejskiego. Poezye Ujejskiego oddawna powinny się już znajdować w każdym domu polskim, tak samo jak dzieła trzech naszych wieszczów. Lecz stawał temu na przeszkodzie brak taniego wydania. Zaradziła mu dopiero przemyska księgarnia Jelenia i Langa, która przy sposobności przypadającego na rok bieżący jubileuszu poetyckiej pracy Kornela Ujejskiego puszcza w świat zbiorowe wydanie pism jego. Znajdą się tu nietylko utwory drukowane w poprzedniem zbiorowem wydaniu, nietylko rzeczy, które po rozmaitych czasopismach były rozproszone, ale nadto wiele poezyi, które się dotychczas w rękopisie kryły; tak więc przed oczami naszemi stanie całokształt twórczej pracy Ujejskiego. Wydanie to, dokonane pod redakcyą samego autora, przedstawia się bardzo dobrze; druk i papier są piękne, korekta bez zarzutu, a mimo to tomik jeden zbroszurowany kosztuje zaledwie 40 ct., a dwa tomiki, ujęte we wspólną ozdobną oprawę, tylko 1 zł. 10 ct. Dotąd wyszedł już z druku tom I i II Pierwszy, ozdobiony portretem autora „Choralu", zawiera nieśmiertelne „Skargi Jeremiego", uzupełnione częścią drugą. Drugi tomik zapełniają „Drobne poemata i urywki", a wśród nich znajdujemy jedno nowe opowiadanie p. t. „Ptasie gniazdko". Pod prasą znajdują się „Tłumaczenia Szopena i Beethovena", „Wiersze różne" i „Melodye biblijne".

Nie potrzebujemy chyba zalecać publiczności tego wydania, wszyscy je z radością powitają, każdy pospieszy niewątpliwie odświeżyć sobie w pamięci piękne strofy lub pomodlić się słowami owej wzniosłej modlitwy:

Grzeszni, senni, zapomniani,
Ojcze nasz!
Budzimy się już w otchłani,
Ojcze nasz!
Daj nam jutrznię jasnowłosą,
Z plam i ze snu obmyj rosą,
Niech nas w górę skrzydła niosą
Ojcze nasz!

* **Dramat bez nazwy**, obraz sceniczny w pięciu aktach, na tle wypadków z roku 1863, uwieńczony drugą nagrodą na konkursie krakowskim w roku 1874/5. W Krakowie, nakładem księgarni katolickiej dra Wł. Miłkowskiego.

Jestto jedna z tych krwawych historyi, których tyle rozegrało się na ziemi naszej. Bohaterem dramatu jest młodzieniec Juliusz. Za udział w pracach powstańczych dostaje się on do więzienia, z którego przechodzi na miejsce stracenia. Rzecz, pomimo że jej to i owo możnaby zarzucić, napisana jest z niewątpliwym talentem, a dochód z rozprzedaży tej książki przeznaczono na restauracyę katedry na Wawelu.

* **„Im Reiche des Geistes."** Wyszło pięć dalszych zeszytów tego dzieła, nakładem A Hartlebena w Wiedniu, a mianowicie zeszyt 11 aż do 15. Wydawnictwo p. t. „Im Reiche des Geistes" (w krainie ducha) jest prawdziwem muzeum wiadomości, spotykamy tu bowiem obok siebie w najlepszej zgodzie geografię, astronomię, historyę, naukę o ruchach wojennych, teologię, filozofię, prawo i medycynę Ponieważ jednak każdy przedmiot traktowany jest popularnie i ozdobiony ilustracyami, przeto książka pomimo głęboko naukowych pozorów przystępną jest prawie dla każdego przeciętnego czytelnika i to jej najważniejsza zaleta.

* **„Erdbeschreibung"** przez Adriana Balbiego. Drugi tom tego dzieła, obejmujący z górą tysiąc stronic, jest już ukończony. Mnóstwo ilustracyi i kart geograficznych ułatwia zrozumienie tekstu, który zawiera geografię Azyi, okolice podbiegunowe i początek geografii Europy. Dzieło to wychodzi nakładem wiedeńskiej firmy A. Hartlebena.

Sport.

Równocześnie z wyścigami w Budapeszcie odbyły się też wyścigi w Baden-Baden. Tor ten blisko granicy francuskiej położony, przed wojną francusko-niemiecką był prawdziwie międzynarodowym. Prym wodziły na nim konie francuskie w wielkich biegach na gładkim torze; w biegach z przeszkodami często wygrywały niemieckie i austro-węgierskie, a nierzadko też w jednych i drugich gonitwach brały udział konie przysyłane z Anglii. Po wojnie Francuzi przestali uczęszczać na wyścigi w Baden-Baden i tor ten, chociaż zawsze z zakrojem międzynarodowym, stał się przeważnie niemieckim. Od czasu do czasu pojawiały się tam austro-węgierskie i lichszej klasy angielskie konie. W ostatnich latach przeprosili się Francuzi, a choć nie tak licznie jak przed wojną, jednak przysyłają konie do Baden-Baden.

W roku bieżącym nagrodę 20.000 marek dla koni dwuletnich (Zukunfts-Rennen) wygrał koń francuski „Melchior". Hr. Trautmannsdorffa klacz „Panama", wychowana u J. hr. Tarnowskiego w Chorzelowie, która, jak donosiliśmy, była do tego biegu zapisana, widocznie w skutek przedwczesnego wyczerpania sił w młodym wieku nie mogła w nim brać udziału, bo nie stanęła wcale do walki.

Wielką nagrodę jubileuszową (Badener Jubiläums-Preis) złoty puhar w. ks. Badeńskiego i 40.000 marek wygrał koń niemiecki „Nickel" E. br. Fürstenberga. W roku 1876 nagrodę tę wygrał Jana hr. Tarnowskiego z Chorzelowa „Przedświt".

* * *

Klacz M. hr. Esterhazego „Et caetera" pobita w Gocie, wygrała z łatwością wielki bieg z przeszkodami we Frankfurcie n. M., nagroda 4500 m.; meta 5000 metrów; jeździł na niej rotmistrz pruski br. Reitzenstein.

* * *

Wiener Sportsman donosi, że ogier p. Krzysztofowicza „Kordian", który biegał w Derby wiedeńskiem, a później we Lwowie, znajduje się obecnie w Pardubicach u trenera Balla, który go ćwiczy do biegów z przeszkodami.

* * *

Trzy nowe tory wyścigowe powstać mają w monarchii austro-węgierskiej, a mianowicie: w Gmunden, gdzie już w bieżącym miesiącu ma się odbyć pierwszy zjazd wyścigowy; w Salzburgu i w Tatra-Łomnicy koło Tatra-Füred (Szmeks).

Oczywiście, że wszystkie trzy obliczone są na udział gości kąpielowych z miejsc samych albo z okolicy.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 9 września.

(*Z*) Na wszystkich giełdach, osobliwie zaś na berlińskiej i naszej, zaczyna się przejawiać pewien zwrot na lepsze. Okoliczność bowiem, że ażio złota w Nowym Yorku na razie zniknęło, napawa sfery finansowe otuchą, że dalszy odpływ złota z Europy do Ameryki ustanie. To też odważniejsi spekulanci rozpoczynają już operacye zwyżkowe, jakkolwiek rozmiary ich są jeszcze bardzo niewielkie, zwłaszcza wobec tego, że za kilka dni będzie żydowskie święto Trąbek. Mimo to panował dziś ruch dość żwawy, ale tylko w walorach węgierskich. Peszteńscy spekulanci kupowali dziś bardzo dużo. Renta węgierska koronna podskoczyła znowu na 94.40, przez kilka tygodni obracała się ona około kursu 94, a był nawet czas, że stała na $93^1/_2$. Także walory banków węgierskich poszły w górę, gdyż jak mówią, obroty dzisiejsze koncentrowały się tylko w papierach węgierskich. Oprócz nich pewnym popytem cieszyły się także lombardy. Na giełdach berlińskiej i paryskiej spadły dziś dotkliwie renty włoskie. Francuscy finansiści nie mogą bowiem darować Włochom tego, że ich królewicz pojechał na manewry do Alzacyi.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 336·50, węgierskie 414·25, Anglobanki 150 —, Uniony 249·50, Bankvereiny 120 30, Länderbanki 244·70, Ludwiki 218 50, Czerniowieckie 254·75, Renta papierowa 97 40, srebrna 96 95, austryacka złota 119 50 4% austr. renta wal. kor. 96 75, węgierska złota 115 95, 4% węgierska renta wal. kor. 94 40, dukat 5·94, 20-frankówka 9·97—, marki 12·31—, ruble $1 30^1/_4$.

Telegramy „Przeglądu".

Tyczyn 11 września (pryw.) Jan hr. Wodzicki umarł dziś. Pogrzeb odbędzie się w Tyczynie we czwartek. (Zmarły był najstarszym i jedynym synem Ludwika i Jadwigi z hr. Zamojskich hr. Wodzickich. Państwo Wodziccy stracili jeszcze tak niedawno młodszego syna. Nie zabliźniła się tamta rana, a już otworzyła się nowa, a tak ciężka. Oby Bóg dał im siły do zniesienia tego bolu. *Przyp. Red.*)

Berlin 11 sierpnia. (pryw.). Opowiadają tu, że rezultat tegorocznych manewrów koło Metzu był tego rodzaju, iż najwyższe powagi wojskowe orzekły, że fortyfikacye tamtejsze nie są w stanie bezwarunkowo przeszkodzić wtargnięciu nieprzyjaciela z Zachodu do Lotaryngii między Metzem a Saarburgiem. Z tego powodu mają być między temi dwoma miastami wzniesione nowe fortyfikacye.

Karlsruhe 11 września. Cesarz Wilhelm przybył tu wczoraj w towarzystwie włoskiego następcy tronu Ludność witała ich z zapałem.

Paryż 11 września. Wielki książę rosyjski Alexy tudzież książę Leuchtenberski z żoną przybyli tu wczoraj. Wksiążę Alexy uda się do Vichy a później do Tulonu, gdzie odbędzie przegląd eskadry rosyjskiej.

Zagrzeb 11 września. Umarł tu biskup Pawelczicz.

Boros-Sebes 11 września Cesarz był wczoraj rano na mszy św., a potem przyjmował deputacye duchowieństwa wszystkich obrządków, deputacye komitatu i gminy Aradu tudzież grona oficerskiego. Odpowiadając na przemowę duchowieństwa zapewnił Cesarz, że wszyscy obywatele węgierscy bez względu na to, jakiej są religii i narodowości, są równie drodzy jego ojcowskiemu sercu. Na przemowę grecko-oryentalnego biskupa rumuńskiego rzekł Cesarz, że ma nadzieję, iż duchowieństwu uda się utrzymać wiernych z dala od wszelkich szkodliwych poduszczeń, mających na celu obałamucenie ludu.

Przemowę Najj. Pana powitano entuzyastycznymi okrzykami „Eljen". Wieczorem odbył się obiad dworski i spalono wspaniałe ognie sztuczne. Cesarz odbył przejażdżkę po mieście. Wszędzie przyjmowano go z zapałem.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11 września 1893.

HOTEL FRANCUSKI. Hrabina H Platerowa ze Sądowej Wiszni. Dr. A. Dworski z Przemyśla. J. Trojan z Komarna. L. Karmiński i J. Bogner ze Stanisławowa. Dr. Jun z Ołomuńca. J. Szombathy z Wiednia. M. Sewald z Wiednia. C. Loeffler i H. Harrich z Wiednia. A. Sozański z Grabowca. Dahmen z Bonn.

HOTEL VICTORIA. M. Czaykowska z Żyrawa. J. Fabiński z Mostów Wielkich. J. Dąbrowska ze Szczepiatyna. M. Kaitzl z Wiednia. J. Szymański z Krakowa. J. Blumenthal z Pragi. K. Barzyński ze Stryja. Z. Padelog z Rumnego.

HOTEL IMPERIAL. W. Gordon z Nieżuchowa. Hr. M. Tarnowski z Nieżuchowa. Hr. A. Romer z Krakowa. Hr. A. Rzyszczewski z Żytomierza. Br. Pacor z Wiednia. B. Górski z Dąbrowej. J. Gizowski z Mokrzan. J. Matkowski ze Szczerzyc. E. Pawlikowski ze Siedlisk. R. Zausmer z Budapesztu. S. Heidecker z Norymbergi. Ks. Kostecki z Królestwa Polskiego.

HOTEL METROPOL. Ksiądz Borczowski z Rohatyna. A. Łoziński z Wołynia. N. Waldheim z Sądowej Wiszni. D. Romański ze Stryja. J. Gorowska z Krakowa. Dr. Tchirhöber z Wiednia. E. Pauli z Lubelska. Kapitan J. Lieber z Pragi.

HOTEL CENTRALNY. M. Łodyńska z Kupcza. A. Krajewski z Dubia. W. Osuchowski ze Złoczowa. J. Józefowicz z Warszawy. M. Lipkowski z Wołynia. K. Olszyński z Królestwa Polskiego. Dr. H. Sterschuss ze Stanisławowa. E. Bauch ze Stanisławowa. B. Dembiński i S. Frieser z Lubaczowa. A. Grossmann z Bełzca. F. Braucek i M. Schmolka z Pragi. O. Netusil i Herzig z Wiednia. K. Wiśniewski z Ostrowa.

HOTEL ZORZA. Br. W. Millitrowa z Strutyna. St. Matkowski z Sokołowa. Wł. Gniewosz z Kontów. Dr. A. Sarafiński z Bochni. K. Molinari z Wrocławia. J. Kniazikiewicz-Sielecki i M. Dynowska z Brodów. Hr. K. Potocki z Bakołówny. B. Helier z Sokala. A. Welff z Tarnopola. R. Schöffer z Bremy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 11 września godz. 2. min. —

Akcye kred.	336 25	Galicyj. obligi propinacyjne	97·—
Alpiny	53·—	Wied. losy	176·25
Kredyty węg.	414·75	Akcye tyton.	191·—
Anglobanki	150·25	4% Poż. kraj. z r. 1893	96.90
Uniony	250·50	Elbethale	236 50
Ludwiki	218·75	Länderbanki	245·60
Nordbany	287·25	Renta zł. węg.	116·—
Lombardy	105·75	Bankvereiny	120·50
Losy tureckie	49·40	Węg. renta p.	94.40
Staatsbahny	303 37	Rubie	130 25
Czerniowieckie	255·—		

Usposobienie mocne.

Z izby handlowej. Lwów 11 września 1893.

1. Akcye za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.

	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	217 50	220 50
„ Lwow.-czer.-jas. 200 zł. w. a.	254 —	257 —
Banku hipotecz. gal. 200 zł. w. a.	385 —	— —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	215 —

2. Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hip. gal. 5% los. w lat. 40	101 —	101 70
Banku hip. gal. 5% z 10% pr.	110 —	110 70
Banku hip. $4^1/_2$% los. w 50 lat.	100 —	100 70
Banku krajowego $4^1/_2$% w. a.	100 50	101 20
Banku krajowego 4% los. w 57 l.	97 30	98 —
Tow. kred. galic. 4% I-sza emisya	98 —	98 70
„ „ „ 4% „ 56 lat.	98 30	99 —
„ „ „ $4^1/_2$% „ 52 lat.	98 30	99 —
„ „ „ 4% los. w $41^1/_2$ lat.	100 —	100 70

3. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Galic. fund. propinacyjnego 4%	96 70	97 40
Bukow. fund. propinacyjnego 5%	102 50	— —
Kom. Banku kraj. 5% II emis.	102 25	— —
Pożyczka krajowa 6%	105 —	— —
„ „ $4^1/_2$%	100 —	100 70
„ „ 4%	96 50	— —
„ „ 4% koronna	96 70	97 40

4. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	23 50	25 —
Losy miasta Stanisławowa	40 —	— —

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Drobne ogłoszenia zwyczajnym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

!!SPORT!!

Najlepsze papierki cygaretowe w książeczkach. 1710

Gatunek bibułki dotąd **niebywały!**

Cena książeczki 5 ct

Do nabycia w sklepach:

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

we Lwowie: Teatralna 3. Jagiellońska 6.

w Krakowie Sukiennice 28.

oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.

Sprzedaż hurtowną oraz wysyłkę na prowincyę uskutecznia **Zarząd fabryki tutek nickiejonych**

S. W. Niemojowskiego

wów, Hetmańska 24, oraz Związek kółek rolniczych **w Krakowie.**

Ożenić się pragnie młody, samoistny właściciel folwarku z młodą przystojną, **gospodarną** panną. W tym celu prosi o poznanie się listownie: M. P. W. poste restante Lwów. 2329 4-5

Urząd pocztowy Jawornika miasta poszukuje zaraz ekspedytorki pocztowej.

Pomieszkania i sklepy, Żółkiewska 38. 2310 3 11

Kobieta uczciwa i moralna, ktora się zna dobrze na kuchni i potrafi przytem prowadzić gospodarstwo domowe znajdzie zaraz spokojne umieszczenie. Zgłoszenia pod adresem W. G. w Baranowie. Zgłoszenia nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 2352 2-2

Bank rolniczy we Lwowie, poleca do siewu pszenicę oryginalną banatkę, sprowadzoną wprost z Banatu po cenach umiarkowanych oraz nawozy sztuczne o gwarantowanych składnikach w każdej ilości Bank rolniczy utrzymuje na składzie owies obroczny w całych wagonach jak i w drobnych partyach po najtańszych cenach. 2335 3—3

Lekcye we Lwowie przyjmie starszy pedagog. Przygotowuje do wszelkich egzaminów, do szkół publicznych, do egzaminów prywatnych, do służby jednorocznej, kolejowej. Język wykładowy polski i niemiecki, wedle wyboru. Zgłoszenia pod J H. w biurze Plohna. 2092

Hafty na kanwie, suknie, atłasie, pluszu, zaczęte i niewykończone, oraz wszelkie przybory do haftów, włóczki, filosele, bawełny francuskie, kanwy, jamy, juty, congres poleca najtaniej Mikołaj Ludwig, Lwów ul. Halicka 14. 1910 5-5

Konwalie ogromne (do 18 kwiatów na łodydze), kopa z mocnemi korzeniami po 50 ct., 10 kop franco. Najlepsza chwila do sadzenia toki w gruncie jak w wazonikach do oranzeryi Prosimy wrześnie zamawiać bo zapas nie wielki. Zarząd ogrodu w Łapszynie Brzeżany 2265 5-5

Karabele, guzy, szpinki, agrafy w wielkim wyborze zawsze u J. Dąbrowskiego, Lwów, Halicka 17. 2363 14 ?

Stanisław Horszowski, Lwów Fortepiany, harmonium, instrumenta mechaniczne (manopany, aristony etc.) Na raty illustrowane cenniki gratis. 2063 1-7

Smalec węgierski, bardzo wydatny poleca **Leonard Solecki** handel korzenny we Lwowie ul. Batorego l. 2 (naprzeciw sądu).

Poszukuje się do wydzierżawienia realność od 20 do 30 morgów pola wynoszącą z domem nieobszernym i budynkami gospodarczemi w okolicy Tarnopola, Mikuliniec lub Trembowli, po roku realność tu będzie mogła być kupioną. Zgłoszenia: bióro L. Plohna, Lwów pod literą V. 2369 1-2

Do kopiowania map potrzebny rysownik. Zgłoszenia listowne przyjmuje skład lamp Ditmara 2374 1-1

Francuska chce udzielać lekcyi lub konwersacyi w godzinach przedpołudniowych. Bliższa wiadomość ul. Chrzanowskiej willa, na lewo szkoły Maryi Magdaleny. 2373

Maszynista żonaty, lat 30 praktykujący w większych fabrykach, szuka posady w większem skarbie lub fabryce cukru. Adres: Kaliński Narol. 2375 1 3

Poszukuje się **Bony francuzkiej.** Bliższa wiadomość Rynek 9 I piętro. 2376 1 2

Młoda bona angielka zaraz do umieszczenia. Agence Internationale Mme de Sikorska. Kraków Hotel Saski. 1 3

Poszukuje zaraz nauczycielki do dwóch córek z których starsza ukończyła 6tą a młodsza 4tą klasę. Oprócz przedmiotów obowiązkowych wymaga się udzielania języka francuskiego i na fortepianie. A. Brześ, aptekarz w Błażowej. 2381 1-3

Osoba w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie i kuchni, poszukuje miejsca jako gospodyni, domu, w mieście lub na prowincyi. M. H ul Grodzickich 8, III p. drzwi nr. 8. 2382 1-2

Dwa wielkie pomieszkania zawierające po 10 ubikacyi są w kamienicy przy ul. Kopernika Nr. 1 do wynajęcia 2383 1-2

Nauczycielka posiadająca gruntownie język włoski poleca się Szanownej Publiczności, ulica Halicka Nr. 12. 1-1

Wiedzieć nie zaszkodzi, że wszelkie drobne sprawunki damskie jak: przybory do robót i krawieczyzny, hafty, koronki, borty, kołnierze koronkowe gustowne fartuszki dla pań i dzieci, najmodniejsze guziki do staników oraz wielki wybór innych nowości najtaniej nabyć można w nowym magazynie Wilhelma Wyspiańskiego Lwów, plac Maryacki l. 4 (obok Hotelu Europejskiego). Tamże w dobrym gatunku bielizna męska, krawaty, koce i i kołdry na łóżka jak najtaniej 1 5

Dorożkę z budą lub bez budy, mało używaną, ale nie fasonu fiakerskiego poszukuje probostwo Chorostków. 1—5

Zmiana mieszkania.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Emil Lateiner

dentysta

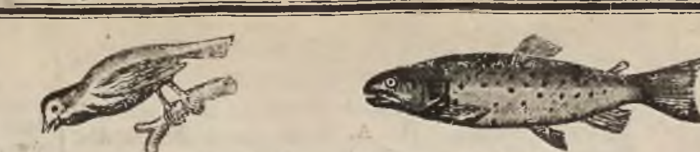
mieszka obecnie ul. Kopernika l. 9. pierwsze piętro. 2371 1—12

Zamki sztuczne

do drzwi, po złr. 3, 3·50, 4 i 4·50 poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane różnych artykułów do dyspozycyi.



Mrówcze jaja

suszone i czyszczone, jako najlepszy pokarm dla ptaszków w klatkach, i dla złotych rybek w akwarjach są przez cały rok na składzie.

1 litr 50 ct. — 1 pakiecik 19 ct.



AKWARJA

szklanne, okrągłe, owalne, czworogranne, gładkie, grawirowane i rznięte, pojedyńcze lub ozdobne, w różnych wielkościach i cenach od złr. 1.10 począwszy.

Złote rybki

mniejsze po 25 ct., większe 35 ct. Siatki do łowienia złotych rybek 25 ct. Zwierzęta pływające po wodzie, porcelanowe rybki, żabki, kaczki, gęsie, łabędzie, koty wspinające się do akwarjum. Muszle morskie i groty skaliste do ozdoby akwarjów z rybkami.



Słupy salonowe lub stoliki pod akwarjum. — Akwarja ścienne w kształcie obrazów w ramach rzeźbionych.

Wielki wybór po stałych cenach!

KAZIMIERZ LEWICKI 2357 2—3

ul. Trybunalska, we własnej kamienicy

Główny skład dla Galicyi, porcelany, szkła i towarów mięszanych

Kantor miastowy  ul. Hetmańska 22.

Fabryka sztucznych

NAWOZÓW

Spółki komandytowej

Juljana Wanga we Lwowie

poleca po ponownie zniżonych cenach niższych aniżeli jakakolwiek inna fabryka

Roztworzoną kwasem siarkowym

Mączkę kościaną i Superfosfaty

z gwarancyą najwyższych procentów składników i tej samej jak dotąd jakości. 2262 1—7



Handel założony w r. 1789.

Świeży zbiór

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

otrzymał i poleca najtaniej

Fryderyk Schubuth

Lwów, Rynek 45

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą. Opakowania nie zaliczam. 2281 3—16

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, pl. Maryacki 10,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

¼ kl. **Congo**	złr. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepsz. herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4¾ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	pół kilo	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.96
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grubo ziarnista	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1·08
Mocca arabska aromatyczna	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

1663 **Opakowanie nie liczy się.**

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

G. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

Lwów, ulica Hetmańska l. 2.

poleca

HERBATĘ

chińską i rosyjską

w najprzedniejszych gatunkach a mianowicie:

Malange familijny	funt	złr.	2·40
Sansinska	„	„	3·—
Kaysow	„	„	4·—
Melange królewski	„	„	5·—
Wysiewki II	„	„	1·60
„ I	„	„	1·80

w paczkach po ⅛, ¼, ½ i funta pełnej wagi.

Zlecenia miejscowe uskutecznia się bezzwłocznie.

Za opakowanie nic nie liczy się.

Zakupiłem po

A. Mańkowskim

wszystkie stare wina

węgierskie, francuskie, reńskie, hiszpańskie — prawdziwe koniaki — rumy, araki, miody rozmaite, likwory, nalewki, rozolisy, wódki, soty francuzkie itp.

Sprzedaję takowe po znacznie zniżonych cenach w moim handlu we Lwowie przy ul. Krakowskiej l. 11.

Karol Bayer.

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

Płótna, stołową bieliznę, ręczniki, chustki, ścierki i wszelkie lniane wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA we Lwowie.

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych. 1751

Akademia handlowa w Gracu

(Akademia dla handlu i przemysłu).

Jednoroczny kurs kupiecki dla abiturjentów szkół średnich, którzy się zupełnie oddają na pole kupiectwa albo równocześnie z naukami uniwersyteckimi i te wiadomości uzyskać pragną. Dokładne prospekta nadeśle:

Dyrekcya handlowej akademii w Gracu.

1955 3—6 **A. E. v. Schmid**, dyrektor

Kantor wymiany

c.k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

- $4\frac{1}{2}$ prc. listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premiowane
- 5% „ „ bez premii 1705
- $4\frac{1}{2}$% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
- $4\frac{1}{2}$% „ Banku krajowego
- $4\frac{1}{2}$% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę kraj. galic. koronową
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- $4\frac{1}{2}$% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- $4\frac{1}{2}$% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacye indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.



Środki desinfekcyjne

jakoto:

Kwas karbolowy surowy. Kwas karbolowy krystaliczny. Płyn karbolowy do odwietrzania. Wapno karbolowe. Kreolinę. Kresolinę. Siarkan żelaza. Salicol Solutol i t. p jakoteż MYDŁO karbolowe lub lysolowe do mycia rąk dla desinfekcyonowania tychże poleca najtaniej

Apteka Zygmunta Ruckera

we Lwowie.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą 2026 6-?

Powiatowe

Towarzystwo handlowe we Lwowie

stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką ulica Pańska l. 21 dom Rady powiatowej lwowskiej.

Utrzymuje na składzie i sprzedaje

po najtańszych cenach:

Sól warzonkę od Wydziału krajowego; **Sól kamienną dla bydła** w kawałkach i mieloną; **Smarowidła do wozów**; **Oleje do maszyn** (Ragosa); **Nafta Ima** niezapalna do oświetlenia (tylko na beczki); **Nawozy sztuczne**; **Papiery** i przybory do pisania dla szkół ludowych.

Wszelkie towary korzenne, wiktualy i wina dla sklepów wiejskich;

Wszystkie towary najlepszej jakości!

Zajmuje się również zakładaniem i urządzaniem sklepów wiejskich.

Wszelkie objaśnienia udziela Dyrekcya ustnie w godzinach przedpołudniowych albo listownie. 23 3 4-4

MAGAZYN SCHAYERÓW

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5.

poleca swój świeżo zaopatrzony wielki skład komisowy

Płócien i bielizny stołowej

z c. k. uprzywilowanej fabryki

Ed. Oberleithnera i Synów.

Wielki wybór

Szirtingów, perkali, bielizny dla pań i mężczyzn, pończoch, skarpetek, chusteczek i t. d 2251 4 ?

Do nabycia we wszystkich księgarniach lub wprost u nakładców.

Jubileuszowe wydanie pism

KORNELA UJEJSKIEGO.

Nakładem księgarni

Jelenia i Langa w Przemyślu

opuściły w tych dniach prasę:

Skargi Jeremiego

z portretem poety — pędzla Jana Styki. Cena egz. brosz. 40 ct. z przesyłką pocz. 50 ct.

Oba powyższe tomiki oprawne razem w pięknej płóciennej oprawie złr. 1·50, z przesyłką poczt. złr. 1·25.

W druku znajdują się i wyjdą niebawem dalsze utwory poety, a mianowicie: „Tłómaczenia Chopina i Beethovena“, — „Przemówienia“ — „Wiersze różne“ — „Melodye biblijne“.

Wydanie to redagowane przez autora, **pomnożone poezyami jeszcze niedrukowanemi**, będzie najkompletniejsze z dotąd istniejących. Wydane na pięknym białym papierze, ładnym drukiem i gustownie oprawne, tworzyć będą trwałą ozdobę każdej biblioteki. Chcąc umożliwić najszerszemu kołu Publiczności nabycie pism Kornela Ujejskiego, ustanowili nakładcy cenę nader niską mimo znacznych kosztów nakładców. 2367 1

Wszystkie

książki szkolne

mapy, atlasy geograficzne i słowniki

do nabycia w księgarni

Gubrynowicza i Schmidta

we Lwowie, przy placu Katedralnym.

2271 3-4

Vilańskie wina górskie

stare do butelek i młodsze sorty — za prawdziwość ręczę. ***Białe, stołowe i deserowe wina*** 30, 4 , 35 ct. za litr. ***Białe wina z Rislingen*** 35, 40, 50, 60 ct. czerwone wina 22, 24, 30 ct za liter. ***Nader delikatne kabinetowe wina czerwone*** 35, 4 , 5 , 60 ct. za liter. ***Wyskoki czerwone i białe*** 60, 80 aż do 1·20 ct. ***Treber i gorzałka z składu*** 0—60 ct. ***Śliwowica*** 70—80 ct. Wysyłka za zaliczką kolejową w beczkach od 30—60 litrów w górę z Wiradyego piwnic składowych i realności w Villany (Węgry). 2165 9—10

JAN IHNATOWICZ

poleca

wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne,

odszczególnione 10ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

Olejek chinowo-taninowy. Działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. W wypadkach, gdzie wskutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost włosów. Cena 1 zł. 20 ct.

Esencya miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. Flakon 25 i 50 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny, do czyszczenia zębów. Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i próchnienie zębów. Pudełko 30 i 60 ct.

Violin środek przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 ct.

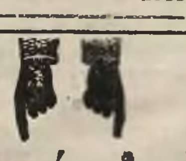
Puder salicylowy przeciw poceniu się i odparzaniu nóg. — Pudełko 60 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukień. — Flakon 50 ct.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust, i do odświeżania powietrza. Flakon po 50 ct. i 1 zł.

Brillantyna jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. Flakon 50 ct.

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ul. Kopernika l. 2, Hotel Europejski i ul. Halicka, róg Wałowej. W Krakowie Sukiennice l. 20. W Czerniowcach Rynek l. 2. 1652



Pościel

własnego wyrobu

Kołdry studenckie na bawełnie lub owczej wełnie 175 centm. długie, 125 cm. szerokie po 3·80, 4·75 i 6 zł.

Kołdry duże 185—195 cm. długie, 135 szer. po 4, 5, 6, 7, 8 do 15 zł.

Materace włosienne od 15, 17, 20, 21 do 32 zł.

Materace z morskiej rośliny po 7, 8, 9 do 10 zł.

Sienniki zwykłe i sprężynowe od najtańszych do najlepszych.

Poduszki pierzanne i włosienne.

Prześcieradła pod kołdry i do zaścielania, poszewki itp.

Kocyki wełniane i kapy na łóżka w największym wyborze i najtaniej poleca

JÓZEF SCHUSTER

Lwów, ul. Kopernika 7.

Dla pp. krawców znakomitą watę wełnianą pół klgr. 65 ct. i 1·20. Na prowincyę przy odbiorze 5 kl. wysyłam opłacono. 2119 9—30

„Nauka języka francuskiego“

z przewodnikiem metodycznym dla nauczycieli ułożyła **Marya Bielska**.

Książka ta jest do nabycia we wszystkich księgarniach jakoteż u autorki. Cena bez przesyłki pocztowej 1 zł. Lwów, Rynek 41. 918 31—?

Garnitury do umywalni

miednica, dzban, potrzebnik, puszki na mydło, na gąbkę, na szczoteczki, na puder, porcelanowe, fajansowe, angielskie wedżwodowe, majolikowe, kamienne, szklanne itp., dekorowane mniej lub więcej ozdobnie w rozmaitych fasonach i wielkościach.

Zlewacze do brudnej wody

paskiem rzemiennym w 3 wielkościach.

Wkładacze *do klozetów.* — ***Rogóżki*** *kokosowe.*



Stoliki do umywalni

żelazne i marmurowe.



2359 2—3

Bidety dla pań

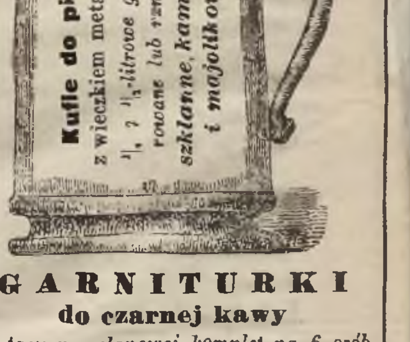
z porcelanową miednicą na żelaznym postumencie.

Wszelkie przybory **toaletowe**, *porcelanowe i szklanne, lub z chińskiego srebra. Flakony na perfumę, rozpryskiwacze, lusterka, wiszadła* ***na ręczniki****, drewniane, rzeźbione itp.*

Wielki wybór, ceny stałe!

KAZIMIERZ LEWICKI

Lwów, ulica Trybunalska.



GARNITURKI

do czarnej kawy

na tacy porcelanowej komplet na 6 osób lub na tacy drewnianej na 12 osób.

SERWISY do HERBATY

w rozmaitem złożeniu na 6 lub 12 osób, porcelanowe lub majolikowe w rozmaitych dekoracyach i cenach.

TACE do HERBATY

drewniane, blaszane, niklowe, alpakowe, japońskie, majolikowe, wedżwodowe itp.



2358 2—3

Wielki wybór po tanich stałych cenach.

Kazimierz Lewicki

Lwów, ul. Trybunalska.

Apteka

w Skałacie do wydzierżawienia.

Bliższą wiadomość udzieli: Włodzimierz Biliński, właściciel apteki, Lwów, ulica Unii Lubelskiej Nr. 17. 2265 4—4

Odpowiedzialny redaktor: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.